Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, niedziela 1 marca 1936 r Nr. 61

Wielka narada gospodarcza zaczęta

(Szczegółowe sprawozdanie zamieszczamy na str. 2-giej)

Gen Araki ogłosił dyktaturę

Rząd postawił ultimatum

Niepewne losy wojny domowej w Japonji



B. minister Wojny Araki gra po zamachu dużą rolę.

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Szanghaju: Wedle wiadomości niepotwierdzonych, pochodzących z Tokjo a otrzymanych przez koła dyplomatyczne, generał Araki, który sprawował urząd ministra Wojny w latach 1931 — 1934 miał proklamować dyktaturę wojskową.

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Tokio, że powstańcom wysłano ultimatum, ustalające termin poddania się na godzinę 12 w południe.

Obiecali ewakuować?

SZANGHAJ (PAT) — Według wiadomości z Tokjo, powstańcy zachowują się nieufnie w stosunku do rządu. Członkowie najwyższej rady wojennej konferują z gen. Kasziji, komendantem garnizonu stolicy.

W mieście panuje spokój, ale daje się odczuć panujące naprężenie. Zachowanie się powstańców wskazuje, że liczą oni na pomoc części armji, które nie dopuszczą do utworzenia rządu, biorącego na siebie odpowiedzialność za ewentualne egzekucje „patrjotów". Mikado dotychczas nie powziął decyzji. Oczekuje on na opinję ks. Sajondzi. Koła finansowe wypowiadają się za rządem koalicyjnym. Baron Mikki, przewodniczący prywatnej rady cesarskiej, stronnik liberałów podobno postanowił podać się do dymisji.

Pełniący obowiązki premjera bar. Goto odbył z rana dłuższą naradę z generałem Araki.

Urzędowo ogłoszono, że powstańcy obiecali ewakuować Tokjo o godz. 13.30 (czasu środkowo - europejskiego).

Panuje przekonanie, że w ostatnich godzinach nastąpiło pewne odprężenie, co ujawnia się w tem, że pomiędzy wojskami rządowemi, a powstańcami niema wrogiego stosunku.

Gorączkowe narady

LONDYN (PAT) — Reuter donosi z Tokjo, że członkowie rządu i dowódcy wojskowi obradowali do późnej nocy nad sytuacją, wytworzoną naskutek zerwania rokowań z powstańcami. Omawiano również kwestję desygnowania nowego premjera. W ciągu dnia wczorajszego wycofano z banku japońskiego wkładów na sumę ponad miljard jen.

Minister marynarki admirał Osuni zwołał na naradę wyższych oficerów marynarki. Od działy marynarzy, strzegące siedziby Ministerstwa, zostały wzmocnione. Załogi pierwszej eskadry, zakotwiczonej w porcie tokijskim, znajdują się w ostrem pogotowiu. O godz. 12 m. 30, czyli w pół godziny po terminie poddania się powstańców, wyznaczonem przez ultimatum, panował całkowity spokój. Po południu (wedle czasu tokijskiego — 9 godzin różnicy z czasem warszawskim) odbyła się w pałacu cesarskim narada, w której wzięli udział cesarz oraz 8 książąt krwi, m. in. dwóch braci cesarza.

Rząd jedności narodowej

TOKJO (PAT) — Dzienniki donoszą, że nowy rząd będzie rządem jedności narodowej. Na jego czele stanie jedna z najwybitniejszych osobistości. Nazwiska tej osobistości prasa nie podaje.

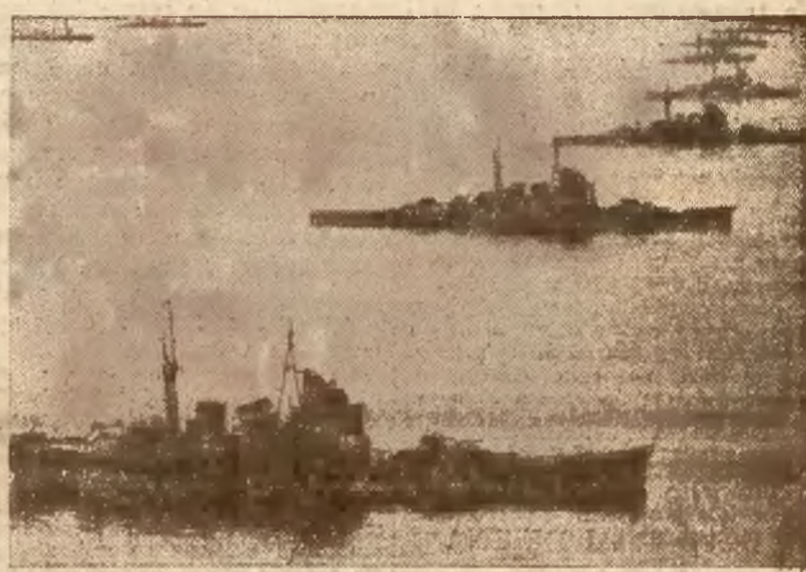
Żądania floty

TOKJO, (PAT). Od chwili zamordowania premjera Okada zabójcy pozostali w jego mieszkaniu. Nie czyniono nic, aby ich stamtąd usunąć, jedynie gmach otoczono kordonem wojska.

Inna grupa powstańców zajmowała gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wczoraj jednak z rana minister Spraw Wewnętrznych wezwał urzędników, aby wrócili do pracy. Urzędnicy nie zastali już w gmachu powstańców.

Przez całą noc padał wczoraj gęsty śnieg. Liczne placówki wojskowe, rozstawione przy gmachach rządowych i dokoła pałacu cesarkiego, sprawiały nad ranem wrażenie posągów ze śniegu. Do miasta przybyły nowe wojska z prowincji. Gęste patrole krążą po wszystkich ulicach.

Jeden z admirałów zwrócił się do dowódców armji z zawiadomieniem, że marynarka domaga się pacyfikacji, jest niezadowolona z pobłażliwości w stosunku do powstańców i pełna oburzenia z powodu zamordowania przez młodych oficerów trzech b. ministrów marynarki admirałów Saito, Suzuki i Okada.



Flota japońska w porcie tokijskim interesuje się żywo przebiegiem zamachu.

BOHATERSKA OBRONA MĘŻA

Podczas onegdajszych zajść niezwykłą odwagę wykazały dwie kobiety: hr. Saito oraz hr. Makino. Jak donosi Reuter, żona admirała Saito została ranna kiedy usiłowała obronić swego męża przed napastnikami, którzy wtargnęli do jego rezydencji.

Hr. Makino broniła do ostatniej chwili dostępu do swych apartamentów, kiedy zamachowcy zaatakowali willę hr. Makino, położoną nad brzegiem morskim.

Hrabina twierdziła, iż mąż jej jest nieobecny i zdołała powstrzymać napastników. Skorzystał z tego jej mąż, któremu udało się zbiec tylnem wejściem i schronić się w domu cieśli, z którym był zaprzyjaźniony.

W meczecie, jak w twierdzy

Nowe rozruchy studenckie w Damaszku

JEROZOLIMA (PAT) — W Damaszku doszło wczoraj do nowych demonstracyj studenckich. Gmach policji, znajdujący się w dzielnicy handlowej, został obrzucony kamieniami. Na pomoc policji przybyło wojsko, które zrobiło użytek z białej broni. Około 20 osób odniosło rany. Aresztowano wiele osób.

Studenci zamknęli się wkońcu w słynnym meczecie Omajadów, skąd zaczęli obrzucać policję kamieniami. Policja uszanowała święte miejsce i powstrzymała się od akcji zbrojnej.

Po Japonji wycofały się Włochy

i nie biorą udziału w konferencji morskiej

LONDYN, (PAT). Reuter donosi: O rozmowach brytyjsko-włoskich w sprawie zbrojeń morskich ogłoszono następujące urzędowe oświadczenie: Powołując się na trudności natury technicznej, wywołane przez takie zagadnienie, jak rozmiary pancerników, lukę powstałą między pancernikami a krążownikami, a także na trudności proceduralne, delegacja włoska zawiadomiła, że nie jest gotowa w chwili obecnej do podpisania umowy o zbrojeniach morskich.

Wobec stanowiska Włoch konferencja morska trwać będzie nadal z udziałem 3 mocarstw: Wielkiej Brytanji, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Izba Deputowanych na szóstem dopiero posiedzeniu

ratyfikowała pakt z Sowietami

PARYŻ, (PAT). Szóste z kolei posiedzenie Izby Deputowanych, poświęcone dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego, rozpoczęło się w nieco żywszym nastroju ze względu na przewidywany rychły koniec tej tak niezwyk**le, jak na francuskie** zwyczaje parlamentarne, przewlekającej się dyskusji nad aktem dyplomatycznym, wiążącym Francję z obcem państwem.

Zgodnie ze zwyczajem parlamentu francuskiego, przystąpiono do składania oświadczeń w sprawie głosowania. Wystąpienie dep. Henriota (federacja republikańska) wprowadziło odrazu burzliwy element do obrad, ze względu na ostrą opozycję lewicy przeciwko osobie mówcy.

Henriot polemizował z min. Flandin, który w ekspose swojem podkreślił, iż pakt francusko - sowiecki jest paktem otwartym dla wszystkich, tymczasem — ciągnął mówca — Polska zgłosiła zastrzeżenia, ustosunkowując się nieprzyjaźnie do tego paktu, w myśl którego musiałaby się zgodzić na przepuszczenie wojsk obcych przez swoje terytorjum.

Podczas składania dalszych oświadczeń doszło do kilku incydentów, lecz wkońcu Izba uchwaliła ratyfikację paktu francusko - sowieckiego większością głosów 353 głosów przeciw 164.

Musimy ruszyć z bagna własnemi siłami

Mowy w naradzie gospod. zapowiedzią akcji

Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem w wielkiej sali Prezydjum Rady Ministrów rozpoczęła się Narada Gospodarcza zwołana przez rząd. Na rada była z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana od chwili jej zapowiedzenia. Na wczorajsze posiedzenie przybyło ok. 270 osób specjalnie zaproszonych, reprezentujących wszystkie gałęzie życia gospodarczego kraju. Przybyli więc przedstawiciele finansów, przemysłu, handlu, rolnictwa oraz świata pracy. Przybyli również liczni przedstawiciele rządu, ministrowie, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy gospodarczych resortów. Zjawiła się również bardzo licznie prasa stołeczna oraz prowincjonalna. Sala konferencyjna w Prezydjum Rady Ministrów została specjalnie do stosowana do wczorajszej konferencji. Wniesiono więc mównicę oraz setki foteli. Na mównicy zainstalowano mikrofon, gdyż przemówienie premjera i wicepremjera było transmitowane przez Polskie Radjo.

PLAN RATOWANIA SYTUACJI

Rząd przygotowując Naradę Gospodarczą, miał przed sobą jasne cele: chodziło mu o bezpośredni kontakt z przedstawicielami życia gospodarczego. Rząd poczynił w szybkiem tempie szereg kroków, które były niezbędne dla ratowania sytuacji finansowej skarbu państwa.

Pierwszy plan rządowy został przeprowadzony na podstawie ustawy o pełnomocnictwach i miał przedewszystkiem na celu uchronienie przed dalszym deficytem. Plan ten został zdecydowanie przeprowadzony, pochłaniając niejedną ofiarę i to w znacznej mierze od najbardziej dotkniętej warstwy, a mianowicie od świata pracy.

DUŻO SIŁ I DUSZNA ATMOSFERA

Nie na tem jednak rząd zamierza zakończyć swoje prace. Już pierwsze zapowiedzi nowego rządu wskazywały, że ambicją jego jest wydźwignięcie życia gospodarczego Polski z obecnego stanu zamarcia. Posiadając duże siły żywotne, dusimy się w odmętach kryzysu, dławimy się od lat w nędzy. Chodzi więc o to, by przełamać obecny stan bierności, wyczekiwania zbawienia z nieba. Środki zaradcze musimy sami znaleźć i własną pracą i wysiłkiem wydźwignąć z martwoty kryzysowej.

„FRONTEM DO INICJATYWY PRYWATNEJ"

Zadaniem rządu jest jedynie stworzenie odpowiednich warunków, w których prywatna inicjatywa mogłaby działać. Zadaniem jego jest usunięcie wszystkich hamulców, krępujących swobodny rozwój, wskazanie i nakreślenie linji, po której należy pójść, może już być wspólnem dziełem zainteresowanych, a więc rządu i przedstawicieli życia gospodarczego. Najbardziej podstawowym warunkiem rozwoju gospodarki narodowej, jest ustabilizowana waluta. Pod tym względem rząd złożył zupełnie wystarczające i wiążące oświadczenia. Tematów jest wiele. Zostały one zresztą odpowiednio już przygotowane, dzięki czemu da się uniknąć, szkodliwego rozproszkowania. Dzisiejsze narady w sekcjach, winny dać dostateczny materjał dla dalszych prac gospodarczych rządu. Wyniki obrad ujęte zostaną we wnioski i rezolucje, które przedstawione zostaną na posiedzeniu plenarnem w poniedziałek, 2 marca.

SPRAWDZANIE „HAMULCÓW"

Naradę Gospodarcza otworzył premjer Kościałkowski zaznaczając, że celem jej jest poddanie gruntownej analizie szeregu hamulców, utrudniających w praktyce procesy gospodarcze. Naradę tę traktuje premjer, jako jeden z elementów pracy rządu, mających ułatwić przełamanie trudności przeżywanego okresu. Premjer dalej wskazuje, że konieczna jest zbiorowa praca, gdyż bez tego nie można osiągnąć trwałvch wyników.

CHLEB I PRACA, TO NIE FRAZES

„W akcji zwiększenia zatrudnienia i walki z bezrobociem, wysiłki rządu i reprezentowanych przez panów sfer gospodarczych, muszą się jednoczyć. Zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych uważam za najważniejsze zadanie chwili. Dopóki głód będzie zaglądał do okien tysięcy domów obywateli Rzeczypospolitej, dopóty najpierwszym obowiązkiem naszym być musi zjednoczenie wszystkich wysiłków do walki z nędzą. Pragnę, by panowie zechcieli zrozumieć że rzucone przeze mnie w Sejmie hasło „pracy i chleba dla wszystkich", to nie frazes, lecz cel najwyższy wszystkich codziennych wysiłków, wszystkich prac gospodarczych rządu. Cel ten nie jest jednak do zrealizowania bez wydatnego podniesienia życia gospodarczego w państwie".

ZAPROSZENI DO PREZYDJUM

Po zagajeniu, premjer Kościałkowski zaprosił do stołu prezydjalnego: wicepremjera i ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskiego, ministra Przemysłu i Handlu gen. dr. Góreckiego, prezesa Banku Polskiego Koca, prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych inż. Klarnera, prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Morawskiego, prezesa Izb Rzemieślniczych pos. Snopczyńskiego oraz b. prezesa Rady Miejskiej Rajmunda Jaworowskiego.

CO POWIEDZIAŁ MIN. KWIATKOWSKI?

Następnie zabrali kolejno głos ministrowie: Kwiatkowski, Poniatowski i Górecki, zaś po przerwie obiadowej: pp. Klarner, Morawski i Snopczyński. Najobszerniejsze było przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego, które nosiło charakter programowego oświadczenia rządu w sprawach gospodarczych. W godzinnym wywodzie min. Kwiatkowski w barwnych słowach nakreślił obraz gospodarczy kraju, dotychczasowy rozwój stosunków w kraju, wskazał na czynniki, które wpłynęły, że nasza sytuacja jest właśnie taka, a nie inna. Przechodząc do naszej obecnej sytuacji, mówca wskazuje na drogi, wiodące do naprawy.

Mówca podnosi, że mamy właściwie z gospodarczego punktu widzenia dwie Polski. jedną, obejmującą województwa zachodnie i centralne oraz drugą, obejmującą pozostałe dzielnice kraju. Pierwsza jest uprzemysłowiona, spożywa znakomitą większość produkcji całego kraju, gdy tymczasem druga Polska, nic niemal nie produkuje i nie bierze prawie żadnego udziału w procesie spożywania. Tę drugą Polskę trzeba koniecznie zdobyć.

Min. Kwiatkowski cyfrowo wskazał, jak małą rolę dzielnice wschodnie i południowe odgrywają w życiu gospodarczem, podnosząc to, równocześnie wskazał, że życie gospodarcze Polski winno pójść w kierunku zdobycia tych własnych rynków, które kryją w sobie olbrzymie możliwości.

Następnie min. Kwiatkowski omówił zubożenie wsi, przemiany w międzynarodowych obrotach handlowych, poczem przeszedł do zagadnień rynku pieniężnego. Kończąc, mówca z naciskiem podkreśla, że „jedyną wartością jest praca oparta o świadomy cel i mocną wolę. Musimy się więc zdobyć na wysiłek pracy. Działanie nasze musimy dostosować do warunków, wśród których żyjemy. Polska może wyjść z obecnych trudności tylko od wewnątrz, tylko na podstawie własnej decyzji i własnej pracy".

Min. Poniatowski poruszył zagadnienia obchodzące rolnictwo. Mówił o planie małych inwestycyj, gdyż w dużych kredytach rolnictwo nie jest zainteresowane, o konieczności podniesienia cen artykułów produkcji rolnej, o przystosowaniu produkcji dla celów eksportowych.

Min. Górecki zajął się problemem zniżki cen oraz zagadnieniem rozwoju inicjatywy prywatnej, przedstawiając wszystkie dotychczasowe wysiłki rządu w tym kierunku.

„Powinniśmy być gotowi do obrony"

Sensacyjne oświadczenie premjera belgijskiego

BRUKSELA (PAT) — Na zebraniu prawicy Izby i Senatu, poświęconem zagadnieniom obrony narodowej, premjer Van Zeeland m. in. oświadczył, co następuje: „Przyczyn wzmocnienia naszego aparatu obronnego należy sznkać w obecnej sytuacji międzynarodowej. Pod tym względem posiadam informacje najbardziej niepokojące. Powinniśmy być gotowi do obrony. Nie przypuszczajcie, panowie, że o niebezpieczeństwie tem jestem poinformowany przez Francję i jej rząd... Pragnę nawet pominąć ostrzeżenia, jakie mogłem otrzymać z tego źródła. Zaniepokojone rządy różnych państw zakomunikowały mi swe zapatrywania na obecną sytuację i wyraziły mi swe obawy."

Oświadczenie premjera wywarło na zebranych posłach i senatorach duże wrażenie.

Negus jest ciężko ranny?

Ras Kassa przygotowuje się do objęcia tronu

RZYM (PAT) — Agencja Stefani podaje z Dżibuti, że ostatnie wiadomości, pochodzące z Addis - Abeby i Dessie, mówią o **bardzo poważnych i decydujących wypadkach w Abisynji.**

Według tych wiadomości, **stan zdrowia Negusa budzi poważną troskę. Obecnie wiadomo, że Negus nie jest chory, lecz ciężko ranny. W każdym bądź razie** wiadomo na pewno, że lekarz przyboczny cesarza, Szwed, dr. Hanner, wielki wróg Włochów, został nagle wezwany do Dessie, dokąd przybył samolotem ze wszystkiemi swemi narzędziami chirurgicznemi.

Do Dessie udali się również drogą powietrzną następca tronu Asfauossen, który, jak wiadomo, jest w zatargu ze swym ojcem, i książę Makonnen.

Dr. Hanner nie opuszcza jakoby nawet na chwilę pokoju cesarza. Ras Kassa przygotowuje się podobno do objęcia tronu.

ADDIS - ABEBA (PAT) — Rząd abisyński komunikuje oficjalnie, że Negus cieszy się znakomitem zdrowiem. Komunikat dodaje, że wszelkie pogłoski o tem, że Negus jest chory, lub ranny — są wytworem fantazji.

Militaryzacja Nadrenji grozi wojną

Francja nie objawia entuzjazmu w sprawie sankcyj

PARYŻ (PAT) — Jak podaje agencja Havasa, wczorajsze posiedzenie rady ministrów miało doniosłe znaczenie, chociaż o obradach zachowuje się jak najściślejsze milczenie.

Na posiedzeniu tem, minister Flandin zakomunikował ostatnie wiadomości o wypadkach w Tokjo. Członkowie rady ministrów zastanawiali się nad wpływem, jaki może mieć tragedja tokijska na rozwój zagranicznej polityki Japonji, wobec jednak niepewności sytuacji w Japonji uwagi ich były z konieczności pełne rezerwy.

Następnie rada ministrów zastanawiała się nad warunkami, w jakich toczyć się będą obrady komitetu 18-tu, który zbiera się w Genewie dnia 2 marca, aby wypowiedzieć się o zaostrzeniu sankcyj przeciwko Włochom.

Pomimo braku miarodajnych informacyj, ministrowie stwierdzili, jak się zdaje, że wobec stanowiska Stanów Zjednoczonych, zakaz wywozu nafty nie będzie skuteczny. **Z punktu widzenia ogólnego rząd francuski nie wydaje się usposobiony entuzjastycznie do wzmocnienia międzynarodowych zarządzeń przymusowych, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że w Genewie przyłączy się do zdania większości.**

Naogół stanowisko rządu francuskiego nie jest tak rygorystyczne, jak stanowisko rządu brytyjskiego, tem bardziej, że ten ostatni wykazuje pewne wahania.

Minister Flandin spotka się w Genewie z ministrem Edenem. Jest rzeczą jasną w tych warunkach, że po skonfrontowaniu swych poglądów obaj ministrowie rozważą możliwości, jakie stają przed komitetem 18-tu. **Wyczekujące stanowisko ministrów francuskich tłumaczy się głównie tem, że na horyzoncie dyplomatycznym w następstwie niemieckiej kampanji prasowej wyłania się nowa kwestja.**

Na pierwszem miejscu zainteresowań rządu francuskiego znajduje się stanowisko Rzeszy i zagadnienie Nadrenji. Przedmiotem narad gabinetu francuskiego jest głównie traktat lokarneński i ewentualność obsadzenia wojskiem lewego brzegu Renu.

Jak słychać, **rada ministrów i w tym względzie ustaliła stanowisko rządu francuskiego, które ma być stanowcze.**

Wiadomości z całego świata

MANIFESTACJA ANTYFASZYSTOWSKA PRZED SEJMEM

Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojskowym w Bukareszcie proces 19 antyfaszystów, oskarżonych o działalność antypaństwową. W związku z tem około 500 antyfaszystów, zebranych przed gmachem sądu, urządziło manifestację, wyrażając sympatję dla oskarżonych. W czasie rozpraszania tłumu przez policję doszło do starć, wskutek czego jest kilku rannych.

BÓJKI W PARLAMENCIE RUMUŃSKIM

W Izbie Posłów doszło wczoraj podczas dyskusji nad ostatniemi dodatkowemi wyborami do parlamentu do zajść między członkami partyj opozycyjnych narodowo - chłopskiej i narodowo - chrześcijańskiej. Doszło również do rękoczynów. Przebieg posiedzenia, które trwało do późnego wieczora, był bardzo burzliwy.

RUNĄŁ BUDYNEK WIĘZIENIA

Donoszą z Bagdadu, że w miejscowości Kut, podczas burzy zawalił się budynek więzienia, grzebiąc przebywających tam więźniów. 21 więźniów zostało zabitych, 10 zaś ciężko rannych.

ZDERZYŁY SIĘ DWA SAMOLOTY

Wpobliżu Brukseli zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Zwłoki trzech oficerów znaleziono pod szczątkami aparatów.

MASAKRA CYGANÓW HISZPAŃSKICH

W Walencji wynikło starcie pomiędzy dwoma szczepami cygańskiemi. Doszło do strzelaniny oraz do walki na noże. Policja interwenjowała. Jest wiele rannych, m. in. 10 ciężko.

NAPAD BANDYCKI NA BANK

W miejscowości Zuera wpobliżu Saragossy trzech zamaskowanych osobników wtargnęło do banku, porwało pod grozą rewolwerów 58.000 pesetów, poczem zbiegło.

ARESZTOWANIE TERORYSTÓW CHORWACKICH!

W Porto Alegre aresztowano Chorwatkę, Katarzynę Schiller wraz z niejakim Albertem Simiefko, byłym pułkownikiem armji jugosłowiańskiej, który naturalizował się w Argentynie. Zarówno Schiller, jak i Simiefko zaprzeczają, by brali jakikolwiek udział w zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

HURAGAN WYRZĄDZIŁ OLBRZYMIE STRATY

Nad Oranem i okolicą przeszedł gwałtowny huragan, który zniszczył w dwóch miejscach molo i zatopił szereg łodzi i yachtów. Straty obli-

Wesoły kącik

STARY SPOSÓB

Byłem wściekły.

Umówiłem się z Lolą na godzinę 6-tą. Dziesięć razy zapewniała mnie, że się nie spóźni!

Zegar wskazywał godzinę 8-mą, a Loli nie było.

Pewno mnie zdradza... Iii... chyba nie... Tyle razy zapewniała mnie o swojej wielkiej do mnie miłości... Tyle razy mi przysięgała, że jest mi wierna, że kocha tylko mnie.

Może jej się coś stało?

O wpół do 9-tej straciłem cierpliwość i wyszedłem na spacer...

Tuż przede mną szła szybkim krokiem jakaś przystojna niewiasta.

— Klin klinem! — postanowiłem sobie. — Kobieta zepsuła mi humor, kobietą się pocieszę.

I po chwili zrównałem się z przystojną nieznajomą.

— Przepraszam! — zacząłem tak, jak przede mną zaczynało tysiące mężczyzn zawierających znajomość na ulicy. — Czy pani pozwoli się odprowadzić?

Spojrzała na mnie chłodno.

— Mogę panu służyć parasolką.

— Na co?

— Na łeb!! Jeżeli pan się w tej chwili nie odczepi! Na ulicy żadnych znajomości nie zawieram!

Nie dałem za wygraną.

— Na ulicy nie?... A w salonie?

— W salonie?... Owszem.

— Więc muszę pani powiedzieć, że ulica staje się salonem, kiedy pani po niej chodzi.

Komplement udobruchał trochę energiczną panienkę... Zaczęła mi odpowiadać łagodniej...

— Bardzo pana przepraszam, że tak ostro odpowiedziałam, ale bardzo się spieszę. Umówiłam się ze znajomym.

— Na którą?

— Na ósmą.

— A teraz dochodzi dziewiąta... Znajomy czeka już godzinę, więc jeszcze godzinka będzie dla niego bagatelką... Chciałem panią zaprosić na szklaneczkę wina.. i pomówić z panią. Pani mi się wydaje bardzo fotogeniczna, mam stosunki w filmie...

Słowa „stosunki w filmie" podziałały na pannę, jak różdżka czarodziejska. Momentalnie się zgodziła...

Godzina przedłużyła się do dwóch. Czas nam upłynął bardzo przyjemnie... Wreszcie o 11-ej panienka zerwała się.

— Muszę już iść do mego przyjaciela. Biedaczek pewno ze skóry wyłazi.

Uśmiechnąłem się dyskretnie.

— Ciekaw jestem, jak pani przed nim usprawiedliwi spóźnienie?

— Mam stary, wypróbowany sposób — zaśmiała się. — Zwyczajnie powiem „Głowa mnie straszliwie bolała, ale pomimo to przyszłam, bo mi było tęskno"... To go udobrucha.

— Przewrotne są kobiety — pomyślałem zgorszony. — Moja Lolcia nie potrafiłaby tak łgać.

I poszedłem do domu. Tutaj czekała na mnie niespodzianka.

Na kozetce najspokojniej w świecie leżała Lola.

Postanowiłem zrobić jej scenę.

— Teraz dopiero przyszłaś? Coś robiła dotychczas? Czekałem na ciebie od 6-tej do 9-tej!

Lolcia spojrzała na mnie z wyrzutem.

— Krzyczysz na mnie niewdzięczniku?... Bolała mnie straszliwie głowa, ale pomimo to przyszłam, bo mi było tęskno...

Opadłem oszołomiony na fotel. Słowo w słowo powiedziała to samo, co tamta...

— Eh... wierzcie mi moi drodzy... Nie warto się kochać... Miłość to wesoły kącik.

Napoleon Sądek

Lekarz czerpał zyski z nierządu

wynajmując pokoje w swym hotelu w centrum Warszawy

Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczyła się sensacyjna rozprawa Ludwika Nordwinda, lekarza - dentysty, i właściciela hotelu „Krynica" w jednej osobie.

Nordwind stanął pod zarzutem czerpania zysków z nierządu i oddania na ten cel swojego hotelu, mieszczącego się w samem centrum Warszawy. Nordwind umiał doskonale przystosować obszerny lokal do nowego przeznaczenia.

Zaprowadził tam świetnie funkcjonującą sygnalizację alarmową, dzięki której był zawsze wpore ostrzegany o zbliżającej się rewizji w hotelu. W chwilach krytycznych Nordwind wykorzystywał swój gabinet lekarsko - dentystyczny, dokąd wprowadzał na czas kontroli „pary" pod pozorem, iż przyszły celem dokonania zabiegów dentystycznych. Gabinet mieścił się tuż przy hotelu i przez ukryte drzwi Nordwind przepuszczał tamtędy „gości". Zresztą w hotelu zamieszkiwało stale kilka prostytutek. Nordwind zachęcającem okiem spoglądał na to, gdyż ogromne komorne, jakie pobierał, było płacone dwojako: bądź gotówką, bądź... w naturze.

Siedlisko rozpusty

Niejednokrotnie na tem tle dochodziło do niesłychanie ostrych zatargów, jakie wszczynały do niemożliwości eksploatowane kobiety.

Dochodziło do tego, że gdy dziewczyny starały się opuścić stęchłe siedlisko rozpusty, Nordwind przemocą zatrzymywał im rzeczy.

Przez długi czas policja była bezsilna wobec Nordwinda, który umiał, gdy zaszła potrzeba, odgrywać rolę łagodnego baranka. Dziwił się wówczas niezmiernie, że policja ma tak mało do niego zaufania i „prześladuje" go rewizjami.

14 i pół pary

A mimo to wyniki obławy były nieraz nadspodziewane. Przy jednej rewizji znaleziono w hotelu 14 i pół pary — 29 osób, oddających się rozkoszy w zacisznych numerach hotelu.

Kiedy zaczęto sporządzać protokóły na Nordwinda i ten zauważył, że nic mu nie przyjdzie z odgrywania roli poczciwego lekarza - dentysty, przedzierzgnął się w skórę lisa i komisarza, dokonywującego rewizji, przestrzegał, iż naraża się na jego... zemstę.

Kiedy właściciela „Krynicy" — tego źródła rozpusty — aresztowano, Nordwind starał się o kontakt ze światem zewnętrznym, aby odpowiednio urobić zeznania świadków.

Tragikomiczna pomyłka

Udało mu się napisać „gryps" i skłonić dwóch posterunkowych do odniesienia listu przyjaciółce. Nastąpiła wówczas tragi - komiczna pomyłka, która zakończyła się fatalnie dla posterunkowych. Oto zamiast do przyjaciółki, którą Nordwind nazywał „żoną", policjanci zanieśli „gryps" legalnej małżonce, kobiecie chorej i sparaliżowanej.

Nordwindowa „gryps" przeczytała i dowiedziała się zeń, że mąż nazywa ją „starą" i częstuje innemi niezbyt przyjemnemi epitetami, a także ukrywa pewne tajemnice. Nordwindowa, która i tak miała urazę do męża, iż zamyka ją od lat w pokoju i nie daje na leczenie w rozżaleniu „gryps" przesłała władzom sądowym.

W rezultacie posterunkowi mieli sprawę karną, zakończoną wyrokiem skazującym po roku więzienia

Przy drzwiach zamkniętych

Oprócz Nordwinda do odpowiedzialności karnej za tolerowanie i czerpanie zysków z nierządu zostali pociągnięci dwaj numerowi i dwaj portjerzy hotelu „Krynica".

Rozprawa, której przewodniczył sędzia Przewłocki, odbywała się przez cały czas przy szczelnie zamkniętych drzwiach z uwagi na podłoże procesu. Oskarżenie popierał prok. Korkuć.

Obronę oskarżonych wnosili adwokaci: Lent, Gross, Dietrich i inni.

Sprawa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Na tej samej wokandzie znalazła się sprawa tegoż Ludwika Nordwinda, oskarżonego o przestępstwo z innej dziedziny: o zwykłe sfałszowanie weksla.



Żołnierze włoscy podczas budowy dróg w Abisynji.

Znowu oszust wśród emigrantów

prowadził biuro wszelkich dobrodziejstw

Oszustwa emigracyjne na terenie Francji przybrały w ostatnich czasach większe rozmiary. Najbardziej poszkodowani są robotnicy polscy, pośród których działają różnego typu osobnicy o kryminalnej przeszłości.

W ostatnich czasach założył biuro porad dla emigrantów w Lens, niejaki Edward Biegański. Biegański rozesłał ulotki do robotników polskich, że podejmuje się wyrobić dokumenty wszelkiego rodzaju, które pozwoliłyby robotnikom sprowadzić ich rodziny z Polski do Francji. Od zgłaszających się petentów pobierał opłaty, dochodzące nawet do 2 tysięcy franków.

W szybkim czasie petenci Biegańskiego spostrzegli się, iż zostali wprowadzeni w błąd. To też zgłosili skargi do konsulatu polskiego w Lille. Obawiając się konsekwencyj, Biegański uciekł do Polski. Rozesłano za nim listy gończe. W wyniku prowadzonego dochodzenia, Biegański został ujawniony. Dochodzenie przeciw niemu prowadzi prokurator Sądu Okręgowego.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem pracownikiem przemysłowo - handlowych zakładów chemicznych „Ludwik Spiess i Syn" w Tarchominie.

W związku z groźnym pożarem, proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w Swem poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia:

Pożar wybuchł na dziale syntetycznym, — jeden balon z eterem samoczynnie zapalił się. Akcję ratunkową prowadził Dyr. Marczyński. Z pomocą robotników starał się stłumić pożar w zarodku.

Ogień przenosił się szybko, w ciągu 10 minut pawilon ogarnęły płomienie i akcja ratunkowa wewnątrz działu okazała się niemożliwa. Na wiadomość o pożarze zawiadomiono Warszawską Straż Ogniową, która przybyła dopiero naskutek interwencji Dyr. Ludwika Kozłowskiego u prezydenta miasta.

Nieprawdą jest, jakoby robotnicy potracili głowy i utrudniali akcję ratunkową. Przeciwnie — robotnicy z narażeniem własnego życia samorzutnie przystąpili do akcji ratunkowej i tylko im można zawdzięczać uratowanie fabryki od kompletnej ruiny.

Najlepiej świadczy następujący wypadek: W pawilonie, ogarniętym przez płomienie, znajdował się zbiornik, w którym mieściło się około 6 tysięcy litrów alkoholu. W każdej chwili groziła eksplozja. W momencie najbardziej groźnym, kiedy ogień ogarnął zbiorniki, straż ogniowa opuściła zagrożony teren, a pan Ludwik Spiess zawezwał swych robotników do zaniechania akcji ratunkowej.

Robotnicy, narażając swe życie, pomimo protestów Dyr. Ludwika Spiessa i przełożonych, rzucili się z energją do ratunku.

Na specjalne uznanie zasługuje robotnik Malesa. Kiedy płomienie ogarniały już zbiornik z alkoholem, on, nie zważając, że swą śmiałość i odwagę może przypłacić życiem, strumieniami wody oblewał zbiornik. Przy nim niestrudzenie pracowali magister Waśkiel, mechanik Malicki, Sokołowski i inni.

Robotnice wiadrami donosiły wodę. Nawet pani inż. Szelągowska wiadro za wiadrem podawała mężczyznom, zaś robotnicy ofiarnie pracowali przy ratowaniu zbiornika z alkoholem.

Po trzygodzinnej akcji ratunkowej, pożar udało się ugasić. Wierzę, że tylko dzięki inicjatywie robotników uratowano fabrykę.

(—) Władysław Zabłocki
Ogrodowa 53/57



Zdjęcie nasze przedstawia fragment powodzi w Hiszpanji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Aktualna pogadanka rolnicza". 12.25 Koncert Orkiestry Kameralnej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Piosenki. 15.00 „Podziękowanie" — fragment z powieści Jalu Kurka „Woda wyżej". 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Orkiestra Salonowa. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 „O mądrym królu Salomonie i o motylu, który tupał nóżką" — słuchowisko dla dzieci. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Polacy na dalekich lądach i oceanach" — odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Kruk" — pogadanka. 17.50 Muzyka baletowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 18.30 Informacje o pracach Komisyj Narady Gospodarczej. 18.40 „Przegląd wydawnictw". 18.50 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Sprawozdanie z przebiegu prac w Komisjach Narady Gospodarczej. 20.00 „Biuro tłumaczeń" — wesoła audycja muzyczna. 21.00 Audycja poświęcona Polakom, zamieszkałym na Litwie. 21.30 „Środek na kryzys" — wesołe słuchowisko. 22.00 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 „Wiązanki".

TRANSMISJE I REPORTAŻE RADJOWE Z WIELKIEJ NARADY GOSPODARCZEJ

Dziś w dalszym ciągu transmisyj i reportaży radjowych z wielkiej Narady Gospodarczej nadaje Polskie Radjo o godz. 19.30 — informacje o pracach Komisyj Narady Gospodarczej i o godz. 19.35 — sprawozdanie z przebiegu prac w Komisjach.

ANIELA SZLEMIŃSKA ŚPIEWA W RADJO

Znakomita nasza śpiewaczka, Aniela Szlemińska, wystąpi przed mikrofonem warszawskim dziś, o godz. 22.00 w Koncercie Symfonicznym Polskiego Radja pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego. Artystka znana jako odtwórczyni pieśni, da się słyszeć tym razem w arjach operowych o zabarwieniu koloraturowem.

ALFRED PICCAVER I MARLENA DIETRICH PRZEZ RADJO

Alfred Piccaver, słynny śpiewak Państwowej Opery Wiedeńskiej posiada w swym repertuarze nietylko arje, ale również pieśni o charakterze lżejszym. Jako interpretatora tych nastrojowych subtelnych piosenek usłyszą go radjosłuchacze w audycji z płyt, dziś, o godz. 14.30. W tejże samej audycji nadane zostaną płyty jedynej w swoim rodzaju, oryginalnej Marleny Dietrich.



— Panie profesorze, mój syn nie może dziś przybyć do szkoły...
— Hallo, kto tam mówi?!
— Mój ojciec!...

Jak żyje Al Capone w więzieniu?

W ciągłej trwodze przed zemstą innych gangsterów

„Śmierć kokietuje Al Capone", „Śmierć zagraża Al Capone", „Śmierć czyha na króla zbrodni". Te i tym podobne czołowe nagłówki ukazały się w tych dniach w gazetach kalifornijskich. Choć wielkość Al Capone dawno już minęła, jest on jednak jeszcze bardzo popularny w Ameryce i setki tysięcy ludzi interesuje się jego losem. Przed laty, gdy przeciwnicy coraz bardziej deptali potężnemu gangsterowi po piętach, zwrócił się on do władz z prośbą, by go osadzono w więzieniu. Bał się bowiem, żę wrogowie położą go trupem na rogu jakiejś ulicy, że zejdzie ze świata w ten sam sposób, jak swego czasu pozbywał się swych przeciwników. Władze chętnie się na to zgodziły, i Al Capone powędrował do więzienia.

CIEŃ MŚCIWEJ RĘKI

Zdawałoby się, że tu przeciwnicy przestaną go napastować. Tak było tylko przez pewien krótki czas. Al Capone w celi wypoczywał po trudach swej przestępczej działalności i żył w spokoju, nic już przecież nie groziło jego życiu. Ale wkrótce ten spokój się skończył. W więzieniu znaleźli się przyjaciele i krewni zabitych przez Al Capone'a przeciwników i ci postanowili pomścić śmierć poległych. Wówczas Al Capone zwrócił się po raz drugi do władz, prosząc o przeniesienie go z więzienia w Atlanta na amerykańską wyspę dja belską, do strasznego więzienia w Alcatraz. Lecz i tu znaleźli się zacięci przeciwnicy Al Capone'a. W Alcatraz odsiadywał karę Dutch Louis, który zgrupował wokół siebie tych wszystkich, którzy mieli coś do zarzucenia słynnemu gangsterowi.

STRZEGĄ GO, JAK OKA W GŁOWIE

I znów Al Capone żył w wiecznym strachu. Dyrektor więzienia i strażnicy mają z nim bardzo wiele kłopotu. Troska o jego drogocenne życie, wymaga większej pracy, niż opieka nad innymi więźniami, którzy ciągle szukają sposobu, by uciec z tego piekła na ziemi. Funkcjonarjusze państwowi odgrywają obecnie tę rolę, jaką kiedyś, gdy Al Capone przebywał na wolności, odgrywała jego gwardja przyboczna, strzegąca go, jak oka w głowie. Gdyby strażnicy nie pilnowali go tak, jak to czynią, Al Capone dawnoby już nie żył. Jest jednak więcej niż pewne, że gdy wrogowie nie dosięgną go obecnie, obliczą się z nim wówczas, gdy opuści więzienie.

MÓWIĄ, ŻE GO NIE MINIE

Zemsta musi go bowiem dosięgnąć, ponieważ prawa świata podziemnego są surowe. Kto ich raz nadużył, ten musi zato pokutować. A właśnie Al Capone niejednokrotnie wykroczył poza niepisane prawa przestępcze.

Al Capone w więzieniu unika towarzystwa innych więźniów, a stara się wkraść w łaski władzy. Przecież ona go strzeże i nie pozwala, by mu się stała jakaś krzywda. To jeszcze bardziej denerwuje więźniów i gangster jest powszechnie nienawidzony.

AL CAPONE PŁACI EMERYTURY

Przestępcy wiedzą, że Al Capone jest niezmiernie bogaty, wiedzą również, że wypłaca znaczne pensje żonom poległych wspólników. Z tego to powodu grupa więźniów, która szykowała się do ucieczki, prosiła go, by jej ofiarował pieniądze na wynajęcie statku, który by ich odwiózł do lądu stałego. Al Capone nie zgodził się wziąć udziału w ucieczce, nie chciał ofiarować grosza na ten cel i jeszcze doniósł władzom o planach więźniów. To do reszty pogłębiło przepaść między gangsterem a resztą więźniów.

DRAMATYCZNA WALKA W WIĘZIENIU

I pewnego dnia nienawiść wybuchła. Więźniowie napadli na Al Capone'a i gdyby w ostatniej chwili nie przybyli mu z pomocą strażnicy, nie wyszedłby cało z rąk napastników. Lecz nienawiść jego wrogów jest zacięta. Nie mogąc go spotkać na podwórzu, zaatakowali go w pralni. Jeden z więźniów, skazany na dożywocie, skoczył mu do szyi i zaczął go dusić. Na odgłos walki przybiegli strażnicy. Nadbiegli w chwili, gdy napastnik walił pięściami w Al Capone'a z taką zawziętością, że nadwyrężył sobie ściegno w przegubie.

ZŁODZIEJSKA DYPLOMACJA

Al Capone postanowił się równieź bronić na własną rękę. Będąc sam w celi, zrobił sobie pancerz z blachy, grubości dwóch palców, który stale nosi na sobie. Poza tem zorganizował sobie przyboczną gwardję. Ta nagła sympatja więźniów do gangstera zbudziła się z tego powodu, że jeden z więźniów puścił pogłoskę, jakoby Al Capone posiadał w celi 400 dolarów. Za te pieniądze kilku przestępców postanowiło bronić byłego króla zbrodni. Lecz gdy przeszukali dokładnie jego celę i pieniędzy nie znaleźli, sympatja ich znikła w tem samem tempie, w jakiem się zrodziła.

NIEPEWNE ŻYCIE NAWET ZA KRATAMI

I znów Al Capone jest wydany na łaskę współwięźniów. Strażnicy nie mogą stale go pilnować, jest więc każdej chwili narażony na napaść i utratę życia. Oto przedwczoraj jeszcze raz dokonano zamachu na jego życie. Kilku więźniów rzuciło się na niego i zaczęło okładać go żelaznemi narzędziami. Gangster odniósł poważne rany ramion i rąk. Lecz i tym razem wporę zjawili się strażnicy, którzy wyrwali go z rąk napastników i uratowali mu życie. Lecz na jak długo? To wykaże przyszłość.

WIEŚCI SPORTOWE

CO SŁYCHAĆ W POZNANIU?

Jak donoszą z Poznania ustalony już został skład reprezentacji przeciw Belgji na 6 marca. Walczyć będą: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Brak więc w składzie Rotholca, który podobno ma trudności z wagą. Również i start Szymury w wadze półciężkiej nie znajduje wielu entuzjastów. Naszem zdaniem byłby lepszy Doroba.

Belgowie awizują następującą drużynę: De Grise, Legrande, Roger, Vindee, Van Alfen, De Schryrer, Smits i Scoby.

PORAŻKA BOKSERÓW ŁÓDZKICH

W Łodzi został rozegrany mecz bokserski między reprezentacją Łodzi a zespołem budapeszteńskim FTC. Zwycięży li goście w stosunku 10:6.

Wyniki walk były następujące: w muszej Popielaty przegrywa z Szanto, w koguciej Gotfrydowi niesłusznie przyznano remis w walce z Lovacym, w piórkowej skrzywdzono znów dla odmiany Fagota, ofiarując mu łaskawie remis w walce z Muranym, w lekkiej ogłoszono zwycięzcą Nemetha, choć Wdowiński był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, w półśredniej Durkowski wygrał z Berkesym, w średniej Stahl przegrał z Mandim, w półciężkiej Pietrzak wygrał z Tanamarem, wreszcie w ciężkiej nowa rewelacja łódzka Ziminski przegrał w 1-ej rundzie przez nokaut z Klesbergem.

Ostateczny wynik brzmi 10:6 na korzyść gości.

TRIUMF NIEMCÓW

Po zwycięstwie nad Hiszpanią, niemiecka reprezentacja piłkarska rozegrała drugi zko lei mecz w Lizbonie z reprezentacją Portugalji. I tym razem zwyciężyli Niemcy w stosunku 3:1.

Kolejne dwa zwycięstwa niemieckich piłkarzy wywołały w całej Europie zrozumiałe wrażenie. Niemcy, oczywiście, nie omieszkają potroić wartości tych zwycięstw.

KŁOPOTY FINANSOWE RUCHU

Jak to w swoim czasie podawaliśmy piłkarski mistrz Polski, Ruch przystąpił do budowy wspaniałego stadjonu. Prace szły w bardzo szybkiem tempie. Ostatnio znów jednak utknęły na martwym punkcie. Poprostu zabrakło 10.000 złotych na wykończenie trybun.

W tej sytuacji przyszła z pomocą Ruchowi gmina miasta W. Hajduk i najpewniej już w najbliższym czasie Ruch będzie dysponował najpiękniejszym stadjonem w Polsce.

TAJEMNICA ŚMIERCI BOKSERA

Przed kilku dniami donosiliśmy o tragicznej śmierci boksera Urbaniaka z poznańskiego HCP. Przypominamy, że Urbaniak zmarł w szpitalu, dokąd został sprowadzony po nokaucie na meczu z Koleczyńskim z bydgoskiej Polonji. Badanie lekarskie wykazało, że Urbaniak zmarł wskutek wylewu krwi do mózgu.

Pogrzeb boksera odbył się w czwartek.

PRAWIE JAK POLACY

W Brukseli odbył się mecz piłkarski między znaną czeską drużyną, Spartą, a zespołem „Diables Rouges", uchodzącym za nieoficjalną reprezentację Belgji. Zwyciężyli Czesi 3:2, a do przerwy wynik brzmiał 1:1.

Przypominamy, że w ub. tygodniu reprezentacja Polski pokonała reprezentację Belgji 2:0.

PRUSY WSCHODNIE — WARSZAWA

W niedzielę dnia 1 marca zostanie rozegrany w Królewcu mecz zapaśniczy Prusy Wschodnie — Warszawa. Barw Warszawy bronią: Rokita, Neubauer, Ślązak, Szajewski, Piaskowski, Falkiewicz, Ilczyk.

Udaremniony zamach bandycki

Zamaskowany bandyta został raniony w Zakopanem

W środę późnym wieczorem patrolujący w ulicy Sienkiewicza i na terenie Równi Krupowej w Zakopanem posterunkowy zauważył wpobliżu jednego z pensjonatów trzech podejrzanych osobników, którzy na jego widok zaczęli uciekać.

Policjant wezwał ich do zatrzymania się, lecz uciekający, nie zatrzymując się, zaczęli go ostrzeliwać, wobec czego posterunkowy zrobił użytek z broni.

Jeden z uciekających, trafiony w głowę, upadł na ziemię, dwaj inni, ostrzeliwując się w dalszym ciągu, zbiegli w kierunku ulicy Kościuszki, gdzie zniknęli w tłumie przechodzącej tamtędy publiczności.

Przy ciężko rannym znaleziono rewolwer, wytrych i maskę, nałożoną na czoło, co wskazuje nato, że szajka szykowała się do jakiegoś napadu. Tożsamości rannego stwierdzić nie zdołano. Za zbiegłymi bandytami zarządzono pościg. Ranny bandyta znajduje się w szpitalu. Stan jego jest beznadziejny.

Samochód pod kołami pociągu

Wczoraj po południu wydarzyła się pod Poznaniem katastrofa samochodowa. Na skrzyżowaniu szosy okrężnej i toru kolejowego samochód osobowy radcy wojewódzkiego dr. weterynarji Siudy zderzył się z pociągiem osobowym. Lokomotywa wlokła wóz na przestrzeni około 50 metrów. Dr. Siuda i jego żona oraz szofer odnieśli poważne rany. Zabity został pies. Wóz rozbity.

Bandyci zabili 2 kupców w lesie

W lesie obok wsi Leśna Rzeka, pow. kozienickiego, patrol policyjny natknął się na zwłoki dwóch handlarzy - domokrążców L. Flemenbauma i M. Goldwassera, mieszkańców Kozienic. Handlarze ci zostali napadnięci na drodze leśnej, którą powracali do swych domów i zamordowani w celach rabunkowych. Policja aresztowała domniemanego mordercę.

Szkot prosi o łaskę króla

Wysoka interwencja skazanego na śmierć

Dzienniki nowojorskie donoszą o niezwykłym kroku angielskiego króla Edwarda VIII który zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą, by ułaskawiły angielskiego obywatela, skazanego na karę śmierci.

Sprawa dotyczy Szkota, Aleksandra Mackeya, który odsiaduje więzienie w Saint Martin w Kalifornji. Przed pewnym czasem wziął on udział w buncie więźniów. Więźniowie zdołali przemycić do więzienia broń i napadli na dozorców, przyczem dwaj strażnicy zostali zabici. Mackey, który był prowodyrem powstańców, został skazany na karę śmierci i egzekucja ma się odbyć dzisiaj.

Skazany zwrócił się z prośbą do króla angielskiego o łaskę interwencji w jego sprawie. Przytem zaznaczał, że rzeczywiście brał udział w buncie, ale nic strzelał do strażników.

Przed kilku dniami angielski konsul w San Francisco otrzymał polecenie od brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, by zwrócić się w imieniu króla do gubernatora stanu z prośbą o ułaskawienie skazańca. Konsul wykonał polecenie i gubernator przesłał prośbę króla Edwarda VIII do rozpatrzenia Najwyższemu Sądowi w Waszyngtonie.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Lusieńka z Krakowa. Zwiększą się dochody Pani ukochanego. Wspomoże Pani kogoś. Pochwała czeka Panią, lub komplementy.

„Gimnazjum" (Piotrków Tryb.). — Czekają Pana piękne i dalekie podróże. Wogóle życie Pańskie będzie obfitowało w barwne przygoy. Miłe chwile spędzi Pan w gronie kolegów. List Pański przekazałem p. Iksowi z rubryki „W cztery oczy".

Basia K. (Kraków). Wyjdzie Pani zamąż z miłości w przeciągu dwóch lat. Mężczyzna, z którym się Pani rozeszła, często śni o Pani. Warunki materjalne polepszą się.

Zofja — opuszczona. Z przykrością stwierdzam, że zamąż Pani nie wyjdzie nigdy. Siostra jest dla Pani szczera. Spadek otrzyma Pani.

H. S. z Górczewskiej. Nie jest Pan bynajmniej pechowcem i będzie się Panu w życiu dobrze wiodło. Jest Pan bardzo nerwowy. Blondyn jest Pann życzliwy. Pozna Pan Hannę.

Stanisław R-z. Kamień w pierścionku może być zwyczajnem szkiełkiem, byle tylko był czerwony, a wówczas przyniesie Panu szczęście. Istotnie nie ogłosiłem Pańskiego podziękowania; ale gdyby tak wszystkie nadchodzące podziękowania drukować, toby nie starczyło miejsca na przepowiednie.

Nuśka z Krakowa. Poczyni Pani nowe znajomości. Kłopot będzie. Zamiar nie spełni się. Pochwała czeka Panią, lub zaszczyt.

S. C. ze Wspólnej. Poprzedni list Pański otrzymałem, ale listownie nie odpowiadam. Sny Pańskie wróżą zarobki i spór o pieniądze. Chwilowe zmartwienie będzie. Niepokój bez powodu. Żona kocha Pana.

Wiśka z Marymontu. Czeka Panią tajemnicza przygoda. Pieniądze otrzyma Pani. W rodzinie niedomaganie będzie. Spotka Pani blondynkę.

Janina Ł. Podróż czeka Panią w przeciągu roku. Znajoma Panią odwiedzi. Starszą osobę spotka Pani. Osoba bliska będzie niedomagać. Pierścień lub broszka z zielonym kamieniem przyniesie Pani szczęście.

Strzelec (Grodzisk Maz.). Zaszczyt będzie lub pochwała. Podróż niedaleka. Kłopot pieniężny. Blondynka myśli o Panu.

P. Kazimiera Salich. Czeka Panią drobna przykrość i wydatek. Niedomaganie będzie w rodzinie. Szatynka jest Pani życzliwa. Ktoś, co Panią skrzywdził, będzie przepraszał.

Stachna T. z Bródna. Dziecko znajomych będzie chore. Blondynowi podoba się Pani. Szatynka obmawia Panią. Będzie przykre spotkanie.

Stała czytelniczka. Szatyn interesuje się Panią bardzo. Zobaczy się Pani z krewną. Niedaleka podróż będzie latem. Będzie Pani w kinie lub na zabawie.

Zofja nr. 100. Pieniądze otrzyma Pani. W przyszłości będzie Pani zamożna. Spotka się Pani z niewdzięcznością. Szczęśliwy kolor: lila.

Eml. Z. S. (?), Mława. Nie radzę Panu grać na loterji. Czeka Pana powodzenie w pracy. Ktoś Pana obrazi.

Japończyk przed sądem w Warszawie

Fałszował paszporty swych rodaków, tańczących wśród mieczów

Ława oskarżonych w warszawskim Sądzie Okręgowym, przez którą przesunęło się tyle osób różnego pochodzenia, zawodu, stopnia winy, zapisała do swojej historji po raz pierwszy nazwisko Japończyka.

Zasiadł bowiem na niej niewielki człowiek o skośnych oczach, żółtej bez zarostu twarzy, Kin Sho Ken.

Co sprowadziło tego egzotycznego gościa Wschodu przed sąd i jakie koleje życia przechodził Kin Sho Ken, nim przybył do Polski?

Jak w filmie

Życie Kin Sho Kena — to obraz filmowy, w którym bohater z niesłychaną szybkością przerzuca się z jednego miejsca na drugie. Przed wojną europejską służył jako oficer na Korei, która została podbita przez Japończyków. W 1912 roku na Korei wybuchł pucz wojskowy, w którym czynny był Kin Sho Ken. Pucz nie udał się i Kin Sho Ken, ratując głowę przed sądem wojennym, ucieka do sąsiedniej Mandżurji.

Już od początku wojny światowej Kin Sho Ken bierze w niej czynny udział, zaciągnąwszy się bowiem do armji rosyjskiej, jako oficer carski walczy przeciwko Niemcom na froncie rumuńskim.

W armji Denikina

Przewrót bolszewicki i traktat z Niemcami nie wytrąca dzielnemu Japończykowi oręża z ręki. Kin Sho Ken zaciąga się bowiem do białogwardyjskiej armji Denikina, z którym dzieli dalsze koleje losu.

Po klęsce Denikina Kin Sho Ken chroni się przed zwycięskiemi oddziałami czerwonej armji do Konstantynopola, gdzie zakłada niewielką portową restauracyjkę. Turcy jednak, jako mahometanie, mają zakazane przez religję picie alkoholu i przedsiębiorstwo Japończyka przynosi mu tylko zmartwienie.

Egzotyczny gość w Polsce

Kin Sho Ken emigruje do Europy, zwiedza niemal wszystkie kraje. Wreszcie zjeżdża do Polski.

W Warszawie otwiera wespół z jakimś lekarzem japońskim sklep z wyrobami wschodniemi. Japońskie cacka ściągają na siebie oczy publiczności, a przedewszystkiem złodziejów, którzy pewnej nocy zagarnęli niemal cały majątek Kin Sho Kena.

Japończyk poznał w tym czasie prawdziwą warszawiankę, Marję Laskowską, która, nie chcąc przyjąć buddyjskiej wiary Kin Sho Kena, woli z nim żyć bez ślubu.

Kin Sho Ken utrzymuje przyjaciółkę i dziecko, bo przyszło ono rychło na świat, dzięki swej przebiegłości i zaradności. Ale obydwie zawiodły, bo oto Kin Sho Ken znalazł się za kratą więzienia warszawskiego.

Tańce wśród mieczów

Przestępstwo było proste.

Do Polski zawitała trupa japońskich artystów, popisujących się w różnych miastach: byli to linoskoczkowie i tancerze, których specjalnością były tańce wśród mieczów.

Trupa japońska cieszyła się ogromnem powodzeniem, to też żal jej było opuszczać granice Polski, gdy termin ważności paszportów mijał.

Dzielny Kin Sho Ken postanowił pomóc rodakom: oto poprostu sfałszował daty ważności paszportów i Japończycy podróżowali po Polsce dalej, aż przestępstwo się ujawniło.

Sfałszowana książeczka

W tym samym czasie w P. K. O. zatrzymano Marję Laskowską, która usiłowała na podstawie nieudolnie sfałszowanej książeczki oszczędnościowej podjąć 500 zł. Przyznała się do winy, wskazując jako swego wspólnika i przyjaciela Kin Sho Kena.

To też jedno obok drugiego odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Przybyłowski.

Rozprawa była o tyle ciekawa, że Japończyk nie zna polskiego języka i powołany został biegły tłumacz języka japońskiego.

Mieszanina kilkunastu języków

Mimo to, ledwo tłumacz mógł dać sobie rady, gdyż Kin Sho Ken w swoich wędrówkach naokoło świata zatracił czystość swej ojczystej mowy i używa języka, który jest mieszaniną kilkunastu, nie wyłączając polskiego.

Po rozprawie sąd skazał egzotycznego oskarżonego na 2 lata więzienia, kochankę jego na 9 miesięcy, przyczem kara ta została pochłonięta całkowicie przez areszt tymczasowy.

Redaktorzy „Gazety Krawieckiej"

zostali skazani za zniesławienie Izby Rzem.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok w sensacyjnej sprawie o zniesławienie Izby Rzemieślniczej.

Autor tego artykułu w „Gazecie Krawieckiej", Stanisław Midzio został skazany na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny; redaktorzy odpowiedzialni pism, gdzie artykuły się ukazały, po 1 mies. aresztu i 100 złotych grzywny.

Kara wszystkim oskarżonym została zawieszona na 2 lata. Sąd zasądził powództwo cywilne na rzecz Izby Rzemieślniczej w sumie 1 zł. tytułem strat moralnych.

W krótkich motywach ustnych sąd podniósł, że zwroty, użyte w artykule godziły w cześć Izby.

Wprawdzie na przewodzie sądowym stwierdzone zostało niestosowne zachowanie się radcy Izby Zygmunta Szymańskiego odnośnie przetargów na mundury dla pocztowców, jednakże w artykule cała rzecz uległa uogólnieniu.

Również zniesławiający był zarzut, co do możności uzyskania świadectwa rzemieślniczego za łapówki. Choć fakty te miały miejsce za czasów poprzednich władz Izby, to autor artykułu tego wyraźnie nie zaznaczył i nieudowodniony ten zarzut mógł dotknąć obecne władze.

Sprawa o policzek w kinie

W kinie „Stylowy" publiczność z dużem zainteresowaniem przyglądała się wyświetlanemu obrazowi.

Siedzący w jednym z rzędów widz p. dr. Wincenty Z. zwrócił się do siedzącego przed nim urzędnika p. Michała G. z prośbą, by ten zechciał zwrócić jakiejś pani uwagę, że ciągłem wierceniem się na krześle, utrudnia oglądanie obrazu.

Pan G. odpowiedział:

— Pan równie dobrze może powiedzieć, jak i ja.

Dr. Z. nie był zadowolony z odpowiedzi i zaczął się uskarżać, iż ludzie są niegrzeczni i nie chcą wypełnić tak drobnej prośby.

W pewnej chwili padło niezbyt przyjemne słowo pod adresem pana G.

Ten, zerwał się z miejsca i uderzył doktora Z. w twarz.

Publiczność, oprócz obrazu historycznego, miała drugi jeszcze film „krótkometrażowy".

Protokół policyjny i sprawa o pobicie d-ra Z. znalazła się w Sądzie Grodzkim, gdzie p. Michał G. został skazany na 150 zł. grzywny.

Na małej wokandzie...

Kiepski golarz

(A. E.) — Szanowanie panu! — zawołał fryzjer, pan Cybulski, ujrzawszy nowego klienta. — Ostrzyc pana? Proszę bardzo! Tu pan szanowny ciałkiem siądzie! —

Pan Karol Marczyk siadł wygodnie na fotelu. Fryzjer podrapał się wdzięcznie grzebieniem w ciemię, rozczesał klientowi włosy i westchnął:

— Ale łupieżu to masz pan do cholery i trochę. Możeby wymyć te głowe?

— Nie trzeba.

— A może jednak, bo przydałoby się.

— Na djabła mnie to, panie? — mruknął pan Marczyk. — Mycie na łupież nie pomoże!

— Nie pomoże? Odraz widać, że w jakiemś pętackiem zakładzie główkie panu zmywali; bo fachowa robota, to całkiem insza para śtybletów. A może masaż lektryczny zrobiemy? Ponieważ że franc sie panu szanownemu na karku uskutecznia.

— Lektryczny masaż to także samo zawracanie gitary. Wszystko, żeby forse z klejenta wybulić.

— Skąd pan takie przekonanie posiadasz? — zdziwił się pan Cybulski. — Chyba że znowu jaki patałach, na fachu się niewyznający, masaż panu urzeczywistnił.

Ale gębę to raz już zrobiono panu szanownemu. Któż to pana tak oskrobał? Tu zarznięte, tam zarznięte, pod noniem włosy sie zostali... Opera, jak pragnę zdrowia! Nie znam tego, któren pana golił, ale widać, że oferma zeń najgorszego gatonku.

Pan Marczyk sponsowiał ze złości, ale nic nie odpowiedział. Gdy jednak strzyżenie było skończone, odmówił stanowczo zapłaty.

— Sam się goliłem! — syknął. — Znakiem tego wedle pana oferma jestem. Ha, może to i prawda. Ale ostatniem łachem byłbym, na umyśle ruszonem, o wielebym za takie obraze zapłatę jeszcze uskutecznił.

I grosza jednego nie wybulę!

*

Nie pomogły przeprosiny ze strony pana Cybulskiego. Również interwencja policjanta pozostała bez skutku. Wobec tego upartemu klientowi spisano protokół i sprawa poszła do Sądu Grodzkiego, który skazał pana Marczyka na 4 dni aresztu z zawieszeniem.

Związek Leśników w obronie czci

Echo wydarzeń sejmowych na terenie zawodowym

Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. uchwaliło podać do wiadomości publicznej oświadczenie treści następującej:

Listem otwartym z dnia 6 lutego b. r. Prezydjum Zarządu Głównego Związku Leśników R. P. wezwało pana Dr. Jerzego Marjana Kozickiego, posła na Sejm, do wyjaśnienia w drodze publicznej zarzutów, postawionych pracownikom Lasów Państwowych w znanem jego wystąpieniu na terenie Sejmu w dniu 1 i 4 lutego b. r.

List ten pan Dr. J. M. Kozicki do dnia dzisiejszego pozostawił bez odpowiedzi, natomiast wystąpienie swoje usiłował usprawiedliwić w przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 lutego b. r.

Według stenogramu z obrad Sejmu pan Dr. J. M. Kozicki oświadczył, że:

wypowiedzianą „krytykę gospodarki Lasów Państwowych opiera na zeszycie 9 Najwyższej Izby Kontroli";

twierdząc, iż nie wolno o tem mówić, co się dzieje w Lasach Państwowych, rozumiał przez to, że „tych rzeczy nie należy poruszać na forum publicznem..." Sądzi bowiem, że „niedomagania i większe przekroczenia powinny być cicho likwidowane..." i że odpowiada mu „system przyjęty w parlamencie angielskim...", gdzie „poseł zwraca się z zarzutem wprost do odpowiedniego kierownika..." i „dopiero jeżeli nie znajduje zadośćuczynienia sprawę tę porusza w parlamencie".

Uwagi N. I. K., zawarte w zeszycie 9, dotyczącym Lasów Państwowych, mają ten sam charakter, co i uwagi, zamieszczane we wszystkich pozostałych zeszytach sprawozdania N.I.K., poświęconych wynikom kontroli administracji rządowej. W zauważonych błędach i usterkach nie wykazuje N.I.K. znamion nadużyć, gdyż te — o ile je ujawnia — nazywa wyraźnie właściwem ich mianem. I dlatego też uwagi N.I.K., służąc do krytyki administracji rządowej, nie dają żadnej podstawy do generalizowania zarzutów i znieważania tem samem ogółu pracowników administracji Lasów Państwowych. Stwierdził to Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Panem Prezesem Najwyższej Izby Kontroli w przemówieniu, wygłoszonem na plenum Sejmu w dniu 19 lutego b. r.

Wyjaśnienia pana Dr. J. M. Kozickiego noszą wszelkie cechy obrony wykrętnej, ponieważ sprawozdania N.I.K. nie zawierają rzeczy o których nie wolno mówić. Składane są one izbom ustawodawczym właśnie poto, aby o nich mówić. Mniemać też należy, że pan Dr. J. M. Kozicki jest jedynym członkiem parlamentu, który sądzi, że „niedomagania i większe przekroczenia powinny być cicho likwidowane".

Tem wyznaniem niesłychanem w ustach posła, pan Dr. J. M. Kozicki wystawia sobie świadectwo niewymagające komentarzy. I nic mu już nie pomoże zasłanianie się zwyczajami parlamentu angielskiego, tem bardziej że jak sam to powiedział, zwrócenie się do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych uważał za niemożliwe.

Spełniając przeto, zgodnie ze statutem Związku Leśników R. P., obowiązek obrony czci i dobrego imienia zrzeszonych w Związku pracowników Lasów Państwowych, Prezydjum stwierdza, że pan Dr. J. M. Kozicki swych bezpodstawnych zarzutów nic cofnął, w udzielonych wyjaśnieniach niczego nie wyjaśnił, dowiódłszy tylko przez swe wykrętne tłumaczenia, że nie rozumie on wartości czci ludzkiej, którą poważa się lekkomyślnie szarpać, postępując tem samem wbrew podstawowym zasadom moralności publicznej.

Za Prezydjum Zarządu Głównego
Związku Leśników R. P.
Prezes:
(—) Marjan Nagabczyński
Wiceprezes:
(—) Aleksander Klimkiewicz
Sekretarze:
(—) Eugenjusz Stankiewicz
(—) Konstanty Siwiński

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czyż można kochać bez ślubu?!

P. Anka z Krakowa przesyła nam dzieje nieszczęśliwej miłości:

„Dwa lata temu poznałam mego Kazika. Pokochałam go szczerze. Bez niego dzień był dla mnie pochmurny, chociaż słońce świeciło.

Stale zapewniał, że mnie tylko kocha, a inne kobiety służą mu do zaspokojenia zmysłów. Pomimo, że obracam się w dobrem towarzystwie, on jeden zdobył me serce. Ale tylko serce, bo poza tem nic nas nie łączyło.

Po jakimś czasie dowiedziałam się, że ma kochankę z którą nawet mieszka. Powiedziałam mu to. Bynajmniej nie za przeczył, nawet powiadomił mnie szczegółowo. Byłam tem wielce obrażona, ale on nato nie zważał, tylko nadal bez przerwy przychodził.

I dziś pękła bomba. Ludzie poczęli się żywo interesować moją osobą i twierdzą, że ja na pewno z nim żyję. Ale jak ja mogę im to powiedzieć, że rzucają na mnie fałszywe oszczerstwo, że poza tem iż Go kocham, nic nas więcej nie łączy.

Oczywiście, że o tem wszystkiem dowiedziała się moja mama. Nietrudno sobie wyobrazić, co za tortury cierpię te raz przez ciągłe wyrzuty. Wciąż słyszę: „On się z tobą nie ożeni, on cię wykorzysta, on nie dla ciebie"...

Proszę wytłumaczyć mamie, że właśnie on jest dla mnie, bo go kocham.

To prawda, że on się ze mną nie ożeni, ale czy nie można kochać człowieka nie pobrawszy się z nim?

Proszę, Redaktorze, poradź co mam zrobić? Byłabym zmuszona prosić go, żeby nie przychodził, ale czy mi starczy sił przetrzymać tę rozłąkę? Czy ja naprawdę tak zgrzeszyłam, że się z nim spotykam i raz dziennie ucałuję jego błękitne oczy? Więc, radź, bo inaczej nie mam innego wyjścia, jak tylko skończyć z tem życiem, które mnie tak oszukało."

Oczywiście, że tylko głos serca powinien być decydujący i można się kochać, nie pobierając się. Nie widzę więc potrzeby, aby Pani zniechęcała swego Kazika do siebie, jak również nie jest grzechem ucałowanie błękitnych oczu ukochanego mężczyzny, zwłaszcza, skoro przez to dzień pochmurny staje się dla Pani słoneczny.

Skądinąd wszakże nie zawadzi trochę myśleć i o przyszłości. Co to z tego wszystkiego wyniknie?

Sprawa przedstawia się b. poważnie. Z tego nie wynika jeszcze bynajmniej, że jedynie śmierć może Panią wybawić od cierpień. Zwłaszcza, że życie Pani bynajmniej jeszcze nie oszukało. Przeciwnie, narazie rzecz tak wygląda, że wy oboje chcecie życie oszukać. A w życiu trzeba postępować prosto, szczerze i uczciwie.

Gdy Pani pójdzie za głosem serca, ale i p. Kazik również, gdy ze swej miłości wyciągniecie wszystkie konsekwencje, wtedy nie trzeba będzie uciekać się do żadnych wykrętów. Miłośc da Wam siłę przetrzymania wszystkich przeciwności.



— Jedną chwileczkę spokoju, a zdjęcie będzie znakomite...



W życiu codziennem Lapończyka niezwykle ważną rolę gospodarczą odgrywają renifery, które są zwierzętami tak pociągowemi jak również użytkowemi. Renifer ma bardzo szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowem i stanowi przedmiot różnych rodzajów wytwórczości. Wystawa takiej wytwórczości „reniferowej" odbyła się w Helsinkach.

300.000 gości siada do stołu

5.000 kelnerów usługuje, a 200 kucharzy gotuje dzień i noc

W tych dniach Londyn będzie uroczyście obchodził nie zwykły jubileusz, 50-lecie istnienia restauracyj, w których gościom podczas jedzenia przygrywała muzyka. W roku 1886 Józef Lyons założył w Liverpoolu pierwszą tego rodzaju restaurację. Po 10 latach założył taką restaurację i w Londynie. Młode, urocze kelnerki podawały tam herbatę, kawę i przekąski pod takt walców wiedeńskich, które wówczas zdobywały świat. i restauracja cieszyła się wielkiem powodzeniem. Restauracja z każdym rokiem miała większe powodzenie i obecnie rozrosła się do tego stopnia, że zajmuje olbrzymi, 4-piętrowy gmach, przez który przewija się dziennie około 300.000 gości, w którym przygrywa podczas jedzenia 50 orkiestr, obsługuje 5.000 kelnerek, 200 kucharzy dniem i nocą pracuje w kuchniach.

Poza tym wielkim gmachem można znaleźć na każdej prawie ulicy w Londynie herbaciarnie Lyonsa, w których pracuje razem 10.000 kelnerek. Wszystkie noszą jednako we mundurki, ozdobione białemi kołnierzykami. Czoło ma ją przewiązane białą szarfą, na której widnieje godło „J. L.", inicjały założyciela tej wielkiej sieci restauracyj.

Kelnerki Lyonsa są bardzo popularne w Londynie i powszechnie nazywa się je Nippy. Każda z nich jest Nippy. Rzut oka za kulisy tego świata Nippy oszałamia każdego, który obejdzie wielkie kuchnie restauracyj, potężne fabryki, piekarnie i składy — zajrzy do szkół, garderób, klubów i szpitali dla kelnerek. 30.000 pracowników dba o szybkie obsłużenie 300 miljonów gości, przewijających się przez restaurację, i o 500 miljonów kupujących, którzy nabywają pieczywo, herbatę, czekoladę i inne produkty u Lyonsa.

Codziennie setki ładnych dziewcząt czeka w przedpokoju szefa personelu — pani w podeszłym wieku, która angażuje nowe kelnerki i dba o wygody pracowników. Nippy składają się wyłącznie z ładnych dziewcząt, które dbałością o swój wygląd zewnętrzny i dobremi manjerami pobudzają apetyt gości. Wszystkie kelnerki robią każdego dnia manicure, chodzą do fryzjera i otrzymują czysty mundurek. Dentyści, okuliści, lekarze i pielęgniarki stoją do dyspozycji pracowników, którzy, nawet zdrowi, są stale pod ich pieczą i obserwacją.

Kluby Lyonsa liczą ponad 20 tysięcy członków, którym umożliwia się uprawianie na terenie klubów wszelkich rodzajów sportu.

W restauracjach Lyonsa potrawy narodowe wszystkich krajów są pochłaniane w astronomicznych wprost liczbach. W ciągu roku sprzedaje się naprzykład dwa miljony solanek, 3 miljony lodów (zimą i latem), półtora miljona paczek herbaty, a podczas Bożego Narodzenia około 22 wagonów słynnego plumpuddingu w wadze 220 ton.

A symbolem tego gigantycznego przedsiębiorstwa jest Nippy. Jej obraz uderza z każdej wystawy, jej mundur dyktuje modę w tem mieście, w mieście, w którem pracuje po nad 30.000 osób. Prawie każdy zawód jest tu reprezentowany. Lekarze, chemicy, elektrotechnicy, mechanicy, szoferzy, piekarze, kucharze, rzeźnicy, kelnerzy i ludzie z innych zawodów, nawet detektywi są czynni w tej wielkiej armji, pracującej w restauracjach Lyonsa. Cała flotylla samochodów ciężarowych rozwozi różnorodne wyroby po całej Anglji. Trasa, przerobiona przez wszystkie auta, razem wzięte, wynosi dziennie 86.000 kilometrów. Przerabiają więc one przestrzeń dwa razy większą od obwodu ziemi, mogłyby więc w ciągu jednego dnia dwa razy objechać świat dokoła.

Przeciwko wyzyskowi elektrowni

abonenci postanowili wrócić do nafty!

W wielu miejscowościach istnieją prywatne, względnie miejskie, elektrownie, które obsługują abonentów. Ceny pobierane za prąd, są w wielu wypadkach dwa razy wyższe, niż ceny, pobierane np. w Warszawie. Stopa życiowa na prowincji jest o wiele niższa. niż w Warszawie, wobec czego zbyt wysoka taryfa cen prądu utrudnia w znacznym stopniu rozwój elektryfikacji kraju. To też tu i ówdzie powstała inicjatywa proklamowania strajku abonentów małych elektrowni.

Taki bojkot został ostatnio proklamowany w Mińsku Maz., w kilku miasteczkach na Kujawach, a nawet w Równem. Ludność przestanie korzystać z oświetlenia elektrycznego, będzie paliła naftę.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

IX.

Wraz z komisarzem Kuncewiczem rozpoczęliśmy wędrówkę po kabaretach. Szczęście mi sprzyjało, gdyż już pierwszego wieczora dowiedziałem się w nocnym lokalu „Siniaja ptica" (Niebieski ptak), że Lidja Białkina znajduje się w Niżnim Nowgorodzie i występuje w jednym z tamtejszych kabaretów pod pseudonimem „La belle Olimpja".

Bezzwłocznie skomunikowałem się telefonicznie z naczelnikiem Rudojem i z jego polecenia jeszcze tego samego dnia wyjechałem do Niżniego Nowgorodu. Odnalezienie kabaretu, gdzie „La belle Olimpja" występowała, nie przedstawiało zbyt wielkich trudności i tegoż jeszcze wieczora siedziałem już przy jednym ze stolików przy butelce krymskiego wina.

Po kilku numerach konferensier oznajmił występ śpiewaczki.

Była to kobieta bardzo ładna i przyznać muszę, że miała piękny głos. Według panujących zwyczajów w kabaretach rosyjskich, artystki, po skończonym występie, przebierały się i schodziły na salę do gości. Obowiązkiem ich było nabierać gości kabaretu na kolacje i drogie wina i od „robienia kasy" zależne było ich engagement w kabarecie.

Z niecierpliwością oczekiwałem ukazania się na sali „belle Olimpji" recte Białkinoj, lecz minęło przeszło pół godziny od jej występu, a nie zjawiała się. Zapytałem kelnera o nią, chciałem ją bowiem zaprosić do swego stolika, lecz odpowiedział mi, że „La belle Olimpja" jest tu na specjalnych warunkach i po występie nie schodzi, jak również nie przyjmuje zaproszeń do stolików. Chciałem zapytać kelnera o Lipowicza, obawiałem się jednak, by nie wspomniał o tem śpiewaczce, gdyż o ile, jak należało przypuszczać wiedziała o popełnionej przez jej kochanka zbrodni, to morderca mógł się ulotnić, będąc przez nią uprzedzony.

Popełniłem jeden błąd, nie postarawszy się w Odessie lub w Warszawie o fotografję Lipowicza, mając ją bowiem, mogłem okazać takową komuś z personelu i ustalić, czy widział go ktokolwiek z nich w towarzystwie śpiewaczki.

Postanowiłem ustalić miejsce zamieszkania „belle Olimpji" i tam zbadać, czy Lipowicz jest tam znany.

Następnego dnia w rannych godzinach udałem się do kabaretu i dowiedziałem się od portjera, że śpiewaczka zamieszkuje w „Hotelu Rzymskim".

U zarządzającego hotelu stwierdziłem przy pomocy tamtejszej policji, że osobnik, sądząc z podanego mi rysopisu Lipowicz, mieszkał w hotelu i zajmował pokój wprawdzie na tem samem piętrze, gdzie Białkina, ale o kilka pokojów oddalony od pokoju śpiewaczki.

Od służby hotelowej dowiedziałem się jednak, że Lipowicz komunikował się z Białkiną, lecz nigdy razem się nie pokazywali.

— Kiedy wyjechał ów osobnik? — zapytałem zarządzającego hotelu.

— Przed tygodniem — odpowiedział po sprawdzeniu książki hotelowej.

Nie pozostało mi nic innego, jak pilnować poczty nadchodzącej do Białkiny, jak również roztoczyć na dnią obserwację.

Minęło kilka dni, lecz śpiewaczka żadnej korespondencji nie otrzymała, wreszcie, gdy już straciłem wszelką nadzieję, zauważyłem ja wychodzącą na pocztę. Skierowała swe kroki ku okienku Poste-Restante. Na szczęście przy okienku tym był duży ogonek i miałem dość czasu, by zawiadomić szybko urzędnika, oczy wiście po wylegitymowaniu się, by, o ile znajduje się jakiś list dla kobiety, jaką mu nie znacznie wskażę, narazie go jej nie doręczał, lecz zachował do mojej dyspozycji. Żadnych bliższych danych udzielić mu nie mogłem, nie wiedziałem bowiem pod jaką szyfrą listy adresowane będą. Ulokowałem się ukryty wpobliżu urzędnika, wydającego listy i z niecierpliwością oczekiwałem jej zgłoszenia się. Ujrzałem ją wreszcie przy okienku, zażądała korespondencji pod szyfrem „Olimpja". Urzędnik przejrzawszy korespondencję odpowiedział, że nic dla niej niema.

Zauważyłem, że jest zdziwiona brakiem listu.

— Następna poczta przychodzi za dwie godziny, może coś dla pani będzie — odezwał się urzędnik, darząc ją uprzejmym uśmiechem.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

W rozległej sali knajpy „ojca Piotra" zjawili się dopiero pierwsi nocni goście. Orkiestra jazzowa zaczęło dopiero grać, a przy stolikach tu i tam siedzieli nieliczni stali bywalcy.

Banks rzucił niespokojne spojrzenie na wszystkie strony, szukając mężczyzny z żółtym kwiatem w butonierce, pełnomocnika miss Nory. Ale takiego mężczyzny na sali nie było.

Łatwo było przekonać się, że tego jegomościa jeszcze na sali niema, bo nieliczne tylko stoliki były obsadzone. Jak już zaznaczyliśmy, tłum zaczął się dopiero zbierać, wśród zebranych na pewno nie było pełnomocnika miss Nory.

Banks usiadł przy jednym stoliku i zamówił coś u kelnera. Nie miał przy sobie umówionej sumy: spodziewał się, że uda mu się jeszcze coś utargować.

Ale nietylko o to chodziło: jeszcze gdzieś głęboko w podświadomości pana Banksa gnieździło się podejrzenie, że żona jego uciekła z Francuzem i wymyśliła tę djabelską sztukę poto, by wyłudzić od niego pieniądze, dwieście tysięcy dolarów. A w rezultacie zostanie bez pieniędzy i bez żony...

Mister Banks starał się zdusić w sobie tę myśl, a jednak takie przypuszczenie wciąż niepokoiło go.

Wszystko jest możliwe. Postanowił więc wybadać dobrze „pełnomocnika" i dowiedzieć się, o wszystkiem, dociec prawdy.

Mister Banks nerwowo rozglądał się po sali, nie mógł wciąż jednak zauważyć człowieka, którego oczekiwał. Do restauracji wchodzili różni goście, stali bywalcy „ojca Piotra": sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy, oficerowie policji. Niektórych znał Banks osobiście.

— W Chicago — rozmyślał — wszystko znajduje się pod jednym dachem. Sędziowie, policjanci, prokuratorzy na jednej sali z niebezpiecznymi gangsterami. Oto tu, gdzie przy stoliku siedzi prokurator, ma on, Max Banks spotkać się z przedstawicielem zbrodniczej bandy miss Nory.

Obok stolika mister Banksa usiadł starszy pan, w ciemnych okularach, o szpakowatej bródce. Kelner podał mu gazetę, i starszy pan zaczął czytać.

Mister Banks nie zwrócił uwagi na tego pana. Szukał wciąż wzrokiem pełnomocnika z żółtym kwiatem w butonierce, z niebieskim krawatem. Banks był zbyt zajęty swoją sprawą i swemi myślami, by obserwować różnych osobników.

Wyjął z kieszeni zegarek i spojrzał. Godzina wpół do jedenastej. Różne myśli poczęły kłębić się w jego głowie:

— Może oszukano go? Może jego żona uciekła i chciała tylko zyskać na czasie, więc wymyśliła tę historję z okupem poto, by zaniechał chwilowo wszelkiego pościgu? A może miss Nora zamordowała Henny? Może Henny usiłowała uciec i została postrzelona? Może wciągnięto go tu w jakąś zasadzkę?

Nagle zbliżył się do niego kelner i zapytał:

— Przepraszam pana, pan jest mister Banks?

— Tak jest.

— W gabinecie numer trzy oczekuje pana ktoś. Prosi pana uprzejmie, by pan zechciał tam wejść...

— Mister Banks? — zapytał.

Nie chce spotkać się z gangsterem w oddzielnym gabinecie. Gangster może go uśpić, by wykraść pieniądze. Tam, w gabinecie mogą go zamordować... Tu na sali w obecności tylu ludzi nie odważą się ruszyć go.

Odpowiada więc kelnerowi:

— Proszę powiedzieć temu panu, by zechciał pofatygować się tu, do mnie.

Kelner odszedł. Po chwili zbliżył się do stolika mister Banksa jakiś pan o twarzy Chińczyka. W butonierce jego eleganckiego ubrania tkwił żółty kwiat, a krawat był jaskrawo-niebieski.

— Mister Banks?—zapytał.

— Tak, ja jestem Max Banks. A pan okazał się niepunktualny, a poza tem nie zjawił się pan na umówionem miejscu. — Wskazuje Banks nieznajomemu swój zegar.

— Tak, może byłem nieco niepunktualny, ale w dostatecznej mierze byłem zato ostrożny — z uśmiechem odpowiedział „chińczyk". — Chciałem uprzednio przekonać się, czy nie zjawił się pan czasem w asyście kilku detektywów, których zresztą obawiamy się w tym samym stopniu, jak pan muchy... Chciałem się w każdym bądź razie przekonać....

— No, i w jaki sposób mógł się pan przekonać, że nie ukryłem tu gdzieś kilkudziesięciu detektywów i policjantów? Jak panu wiadomo stać mnie na taki wydatek...

— O, tak, wiemy o tem i dlatego właśnie zwróciliśmy na pana uwagę. Jak panu zkolei wiadomo, do ludzi niezamożnych nie zwracamy się w takiej sprawie...

Mister Banks przygląda się nieznajomemu. Z wielką radością skoczyłby mu teraz do gardła, udusiłby go, gnębiłby go do tego czasu, póki nie udałoby się wydostać odeń, gdzie jest obecnie Henny. Ale opanował się i znów zapytał:

— A więc w jaki sposób zdołał pan przekonać się?

„Chińczyk" spokojnie usiadł przy stoliku i odpowiedział:

— O tem, w jaki sposób przekonałem się, pomówimy przy innej okazji. A teraz przybyłem tu do pana w zupełnie innej sprawie...

— Wiem o tem. Również i ja przybyłem tu w innej zgoła sprawie....

— Przyniósł pan ze sobą zatem żądaną sumę? W takim razie, zechce pan wejść ze mną do innego pokoju, do jakiegoś gabinetu i tam przeliczymy pieniądze. Tu panuje zbyt wielki zgiełk. Może pan pomylić się jeszcze i wydać więcej pieniędzy.

— To jest narazie zbyteczne, bo tym razem przybyłem jeszcze bez pieniędzy.

— A więc poco się pan tu zjawił?

— By rozpocząć pertraktacje.

— W jakiej sprawie?

— O cenę. Dwieście tysięcy dolarów, to potwornie wielka suma. Dam tylko sto tysięcy...

— Mister Banks, szkoda pańskiego czasu, szkoda pańskich słów. W naszej firmie ceny są stałe, — odpowiada kategorycznie nieznajomy.

— Czy pan jest rzeczywiście pełnomocnikiem miss Nory? — zapytał nagle Banks.

— Mister Banks, zechce pan mówić nieco ciszej — zwrócił się „chińczyk" do Banksa, i odwrócił głowę, by zobaczyć, czy nikt nie podsłuchał ich rozmowy, a przytem rzucił niespokojne spojrzenie na starszego pana w ciemnych okularach, który zanurzył głowę w gazecie.

— No dobrze, nie jestem przyzwyczajony do pertraktacyj tego rodzaju. A więc, niech mi pan powie, czy przysyła tu pana rzeczywiście miss Nora? — mówi ciszej Banks. — Przecież nie znam pana wcale.

— Mister Banks — odburknął nieznajomy głosem rozdrażnionym — pan nie jest sędzią śledczym. Otrzymał pan list z pewnem żądaniem. Zjawiłem się tu poto, by pan nasze żądanie wypełnił. Proszę więc odpowiedzieć: daje pan te dwieście tysięcy dolarów, czy też nie?

— Proszę zawiadomić miss Norę, że mogę dać tylko sto tysięcy. Więcej nie posiadam.

— Mister Banks, dotychczas jeszcze nikt nie targował się z miss Norą, i nikt jeszcze dotąd nic od miss Nory nie wytargował...

— Jestem przekonany, że miss Nora nie żądała jeszcze od nikogo tak wielkiej sumy okupu — odpowiada Banks.

— A więc, mister, na czem zostaje? — kategorycznie pyta pełnomocnik.

— Niech mi pan pozostawi dwa dni do namysłu — odpowiada Banks. — Poza tem proszę powiedzieć miss Norze, by koniecznie zniżyła cenę. — Niech pan się tu zjawi o tej samej porze w piątek.

— O, nie, do piątku jest zbyt daleko. Proszę zaczekać jeszcze pół godziny tutaj. Wrócę z kategoryczną odpowiedzią. Dłużej nie będziemy czekać. Niech pan to sobie dobrze zapamięta.

„Chińczyk" wyszedł. Mister Banks pozostał przy stoliku. Różne myśli męczyły go teraz.

Kilka minut po wyjściu „chińczyka", wstał od sąsiedniego stolika pan o szpakowatej bródce, w ciemnych okularach, i zbliżył się do mister Banksa:

Nieznajomy pan zapytał:

— Bardzo przepraszam, mister, czy można pana o coś zapytać?

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Gucio zawołał:

— Książę nawet wyobrazić sobie nie zdoła, jak płomiennie kocham Stenię... Niestety, teraz już przepadło. Jest dla mnie stracona bezpowrotnie.

Książę Runiewicz zapytał go, z naciskiem podkreślając każde słowo:

— A nie przypuszcza pan, że miłość może czynić cuda?

— Pocóż miałbym snuć takie złudne rojenia? Nigdy nie zdołam zatrzeć różnicy, jaka obecnie między nami powstała. Rodzice moi są ludźmi bardzo uczciwymi, porządnymi, zamożnymi, ale nie pochodzą ze stanu szlacheckiego. Są zwykłymi mieszczanami, pochodzą oboje ze sfer ciężko pracujących. Stenia zaś, niezależnie od swego pochodzenia, będzie obecnie księżniczką. Będzie nosiła jedno z najzasłużeńszych dla Polski nazwisk. Będzie obracała się w zupełnie innym świecie, do którego nie mam dostępu. Książę to chyba sam dobrze rozumie.

Mówiąc to, Gustaw ukrył twarz w dłoniach. Był na dnie rozpaczy... Książę Runiewicz obserwował go przez kilka chwil. Następnie, przerywając milczenie i kładąc mu rękę na ramieniu, rzekł:

— Proszę mi spojrzeć w oczy, panie mecenasie. Zapewniam pana, że Stenia będzie pańską żoną.

— Niestety, to najzupełniej niemożliwe —wybełkotał Gucio z żałosnym bólem w głosie.

— Uznaję w całej pełni pańskie skrupuły — odrzekł książę Runiewicz — zachował się pan, jak z gruntu uczciwy człowiek. Spełnił pan swój obowiązek. Teraz wszakże i ja swój muszę spełnić. Powtórzę mojej żonie całą naszą rozmowę. I jestem najgłębiej przekonany, że zgodzi się ze mną, iż tak, jak Stenia została naszą córką, tak pan musi zostać naszym zięciem. Samo przeznaczenie chce tego.

Otucha, błysk nadziei i bezgraniczna wdzięczność napełniły serce Gucia... To też zawołał:

— Czyżby to rzeczywiście było możliwe?

— Ależ tak!... Małżeństwo to da panu nietylko szczęście miłosne. Dopomoże panu także w pańskiej karjerze adwokackiej. Pan jest dopiero u progu tej karjery. Nie ma pan jeszcze wielu spraw i klientów, aby móc ujawnić swe zdolności i możliwości. Ja się postaram o pracę dla pana. Mam bardzo rozległe znajomości i stosunki. A dla adwokata, zwłaszcza początkującego, to jest wszystko... Gorąco pragnę uczynić pana sławnym adwokatem. Narazie ma pan skrupuły z powodu różnicy majątkowej. Otóż ja się postaram, aby się pan wkrótce dzięki obfitości pracy tak zbogacił, aby ta różnica między Stenią a panem zmniejszyła się bardzo znacznie. O tyle w każdym razie, aby pan nie mógł być podejrzany, iż pan jest łowcą posagowym. Jestem przekonany, że w szybkim czasie będzie pan nawet... jeszcze bogatszy, niż Stenia...

— Ach, jaki pan dobry! — zawołał z wylewnością i zapałem Gucio, mocno ściskając dłonie księcia.

Zapanowało następnie krótkie milczenie. Przerwał je pierwszy książę Runiewicz i rzekł:

— Wogóle zaś nie powiedziałem panu jeszcze wszystkiego, co zamierzałem...

— Czegóż mam jeszcze się dowiedzieć? — zapytał trwożnie Gucio.

— Istnieje w naszej rodzinie pewna tajemnica, której pan nawet nie podejrzewa, i której dziś jeszcze nie mogę panu wyjaśnić.

— Czy to dotyczy Steni?

— Owszem... Ale zgóry pana uprzedzam, że nic już nie zdoła zmienić naszych powziętych wobec niej postanowień. Niech pan się wogóle niczego nie lęka. Wytłumaczę panu wszystko w swoim czasie. Narazie niech pan tylko przyjmie do wiadomości, że Stenia nazywa się obecnie Haneczką. Tak tylko niech ją pan od teraz nazywa.

— Haneczka?..

— Powtarzam panu, że zakomunikuję panu wszystkie szczegóły w odpowiedniej chwili.

Gucio nie nalegał więcej i powiedział:

— Zastosuję się do woli księcia.

— Dziękuję panu! Chciałbym jeszcze tylko dodać, że polecając mi powiadomić pana o jej losie, Haneczka prosiła mnie również o uspokojenie jeszcze jednej osoby, prawdopodobnie niemniej wylęknionej, niż pan przed mojem przybyciem.

— Zapewne miała na myśli panią Baczkowską?

— Istotnie. Chciałem nawet poradzić się pana..

— Mnie?

— Tak, bo pan ją zna lepiej ode mnie. Chciałbym najskuteczniej otrzeć łzy tej dobrej kobiecie. Ale z drugiej strony, dla uniknięcia pewnych nowych przykrości, chciałbym ukryć przed nią narazie, gdzie się chwilowo znajduje Haneczka.

— Ależ pani Baczkowska nie ma do niej żadnych praw! Powiedziała mi to najwyraźniej, gdy ją prosiłem o rękę jej wychowanki.

Dalszy ciąg jutro.

Luty
29
Sobota
Hilarego

Przed wyrokiem
w procesie Grifflów

W Stanisławowie wznowiony został po dwutygodniowej przerwie wielki proces przeciw spadkobiercom firmy Griffel, w którym na ławie oskarżonych zasiądą Szulim i Ozjasz Grifflowie Lejzor Wajsblum i kasjer Markus Blaustein.

Odczytano zeznania świadków wiedeńskich, przesłuchanych w drodze rekwizycji przez sądy w Wiedniu. Po zakończeniu przewodu sądowego rozpoczęli przemówienia swe prokurator i obrońcy.

Młoda kobieta sprzedana do lupanaru

Władze śledcze otrzymały sensacyjną wiadomość od rodziny niejakiej 26-letniej Marji Chełmskiej, która przed rokiem wyjechała ze wsi pod Lublinem do Paryża, gdzie została zaangażowana na służbę.

Początkowo Chełmska w listach do krewnych pisała, iż powodzi się jej dobrze i że jest z pobytu we Francji zadowolona.

Ostatnio jednak rodzina Chełmskiej otrzymała alarmujący list, w którym Marja Ch. podaje, że wpadła w sidła jakichś niebezpiecznych osobników, którzy sprzedali ją do lupanaru i wzięli za nią 50.000 fr. fr.

Chełmska pisze, że jest teroryzowana i błaga o wyratowanie jej z domu rozpusty.

Zabójstwo i samobójstwo
na tle miłosnem

W cukierni przy ul. Zamkowej w Głębokiem, plutonowy zawodowy pułku K.O.P. w Berezweczu, 34-letni Ignacy Błaszkiewicz wystrzałem z rewolweru pozbawił życia 28-letnią Stefanję Sredzińską, żonę sekretarza sądu grodzkiego w Głębokiem, przeniesionego przed kilku dniami z Jaszun, następnie zaś popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Przyczyną zajścia był zawód miłosny.

Błaszkiewicz osierocił żonę i dwoje dzieci.

Tajemniczy trup dziecka bez głowy

Pewien obywatel Pnisków, pod Chorzowem, dokonał strasznego odkrycia. Kopiąc na swem polu rów, natrafił na pewną przeszkodę, i po chwili wydobył z ziemi zwłoki dziecka bez głowy.

Policja prowszdi obecnie dochodzenia, celem wyjaśnienia sprawy.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny tajny proces fotografa krakowsk.

Głośnym echem odbiło się w Krakowie w roku ubiegłym aresztowanie znanego fotografa krakowskiego Wiktora Karasia, o czem swojego czasu szeroko pisaliśmy.

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych Karaś, oskarżony o to, że w czasie od lipca do połowy września 1935 w Rabce i w Zarytem oraz w Krakowie dopuszczał się czynów nierządnych względem małoletnich chłopców.

Ze względu na tajność rozprawy, bliższych szczegółów podać nie możemy.

Sąd skazał osk. Karasia na 18 mies. więzienia umarzając połowę kary amnestją.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski, wot. s. o. dr Bobilewicz i dr Bartynowski, osk. prok. dr Jarosiński.

Okropne samobójstwo szofera przy ul. Zamenhofa

Onegdaj około godziny 20-tej pozbawił się życia celnym wystrzałem z rewolweru w skroń 40-letni szofer, właściciel taksówki Jan Bereza w swem mieszkaniu przy ul. Zamenhofa 1.

Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już tylko zgon. Powód samobójstwa nieznany. Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

26-ty raz skazany na rok więzienia
ponieważ chciał utopić żonę w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 26-letni dozorca galarów Józef Kołodziej z Krakowa.

Kołodziej pomimo młodego wieku ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, bo aż 25 razy był karany za różne przestępstwa.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

W dniu 9 maja ub. r. oskarżony Kołodziej wraz z Stanisławem Knapem i Włodarczykiem oraz w towarzystwie kobiet zabawiał się wesoło na galarach na Wiśle. W pewnym momencie, gdy całe towarzystwo było już porządnie pijane nadeszła żona Kołodzieja, Emilja, robiąc mężowi wymówki. Ten niewiele się namyślając uderzył żonę w twarz, a następnie usiłował ją utopić. W obronie Emilji Kołodziejowej stanął Stanisław Knap, co widząc Kołodziej ugodził nożem w lewe kolano Knapa, powodując u niego trwały bezwład nogi.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kołodzieja na 1 rok więzienia.

Trybunałowi przew. s. o. dr Kronenberg, wot. s. o. dr Partyka i Merunowicz, oskarżał prok. dr. Szypuła.

Praktykant drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie
oślepił swego kolegę

Wczoraj wieczorem o godz. 19.30 powstała krwawa bójka na ul. Dietla w Krakowie.

Mianowicie 18-letni praktykant zatrudniony w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Czapskich L. 4, Edmund Piekarz, zam. przy ul. Długosza L. 13, wychodząc z kursów wieczornych ze szkoły przy ul. Dietla, został zaczepiony przez swego kolegę Zdzisława Sajdaka, zatrudnionego również w w Drukarni Uniwersyteckiej.

W czasie sprzeczki Sajdak ugodził Piekarza nożem w lewe oko, wskutek czego nastąpił u Piekarza silny krwotok. Piekarz stracił wzrok, a również ostrze noża dotarło aż do mózgu, który został naruszony.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Piekarza do szpitala.

Policja prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Wykrycie meliny paserskiej w Krakowie

1 Komisarjat P. P. w Krakowie w czasie rewizji zakwestjonował u jednego z paserów następujące przedmioty podejrzanego pochodzenia:

2 aparaty fotograficzne, przybory dentystyczne, zegarek damski, pierścionek damski, rękawiczki damskie i nożyce krawieckie. Rzeczy te są złożone w I. Komisarjacie przy ul. św. Jana 13, a poszkodowani mogą rozpoznać w godzinach urzędowych.

Wyrok sądu obywatelskiego w sprawie wiceprezydenta Dra Klimeckiego

Sąd obywatelski pod przewodnictwem Gener. Bryg. A. J. Narbut Łuczyńskiego w składzie sędziów: Gener. Bryg. Bernarda Monda, prof. U. J. Dra Juljana Nowaka i adw. Dr. Stanisława Rowińskiego i Dr. Tadeusza Miksiewicza po przeprowadzeniu rozpraw na skierowane do Sądu obywatelskiego ze strony dra Stanisława Klimeckiego pytanie:

„Czy adwokat i Wiceprezydent Miasta Dr. Klimecki, jako pełnomocnik Jana Wolnego z okazji jego zatargu z „Głosem Publicznym" i jako obywatel, biorący czynny udział w życiu publicznem, społecznem i politycznem, w związku ze zeznaniami Jana Wolnego i ataksmi prasowemi postąpił z godnie z zasadami honoru i godności obywatelskiej" odpowiedział dnia 13 grudnia 1935 r. — „tak".

W czasie obławy w Prokocimiu strażnicy kolejowi ciężko zranili 20-letniego złodzieja

Od dłuższego czasu w pociągach towarowych na przestrzeni między Płaszowem a Prokocimiem grasowała szajka złodziejów kolejowych.

Wczoraj strażnicy kolejowi urządzili obławę na złodziei. W czasie pościgu strażnicy ranili 20-letniego złodzieja Karola Pawlita, zamieszkałego w Prokocimiu przy ul. Marszałka Piłsudskiego 111.

Ciężko rannego Pawlika przewieziono motorówką do Krakowa, gdzie lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił przewieźć rannego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Samobójczy skok kobiety z III. Mostu do Wisły

W dniu wczorajszym przedpołudniem rzuciła się z III. mostu (przy ul. Starowiślnej) do Wisły około 38-letnia kobieta.

W odległości 30 metrów od mostu udało się rybakom wyciągnąć ową samobójczynię.

Lekarz pogotowia mimo usilnych starań nie zdołał odratować samobójczyni.

Do tej pory nieustalono tożsamości samobójczyni.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „Moja maleńka".
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Swiat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka „Noce egipskik".
Świt „Pan Twardowski".
Uciech: „Koenigsmark".
Wanda: „Ostatnie dni pompei".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Sobota 28 lutego 1936

Program ogólny

Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Gimnastyka, 8 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał 12.03 dziennik południowy 12.15 Aktualna pogadanka gosp. 12.25 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 16.00 Podziękowanie — fragment z powieści Jalu Kurka 15.15 Nasz handel morski 15.30 Orkiestra salonowa 16.00 Lekcja francuskiego 16.15 Teatr wyobraźni 17.00 Odczyt 17.15 Nowości z płyt 17.45 Muzyka baletowa orkiestry R. P. 19.40 Wiadom. sportowe 20 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa 20.45 Dz. wieczorny 21.00 Audycja poświęcona Polakom zamieszkałym na Litwie 21.30 Wesołe słuchowisko z Łodzi 22.00 Koncert 23.00 Wiadom. meteor.

Kraków (293.5) 7.50 i 7.30 płyty 7.50 program na dzień bieżący 7.55 parę informacyj 13.30 Hiszp. nastroje 14.30 płyty 15.20 przegląd giełdowy 17.15 Najnowsze nagrania 18.40 Z życia literacko kulturalne 18.55 Nagrania płyt 19 Recytacja 19.20 koncert 19 35 wiadom. sportowe 23.05 koncert życzeń z płyt.

Dzienny dyżur aptek

Apteka po Złotą Gławą Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 6. Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 78. Podgórze: Apteka pod Opatrzności Bredzińskiego 1.

Skazani o rabunek

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie zapadł wyrok mocą którego skazano za rabunek Marjana i Stanisława Sroków po 6 lat więzienia zaś Michała Czyszczonia na 3 lata więzienia.

Dziecko żywcem spalone

W czasie nieobecności Marji Brodackiej w Gwoźnicy Górnej jedną z córek Czesława zbliżyła się do kuchenki od której zajęła się sukienka dziecka.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko wkrótce zmarło.

Makabryczna noc na cmentarzu

22 lutego odbył się w Janowie pod Lwowem pogrzeb zmarłego na atak epileptyczny Eustachego Kuśmira. Przez cztery dni rodzina nie chciała pochować zmarłego, twierdząc, że jest on w letargu, pomimo, że 3-ch lekarzy stwierdziło skon Kuśmira.

Wreszcie 23-go odbył się pogrzeb, a rodzina zwłoki umieściła w trumnie z szybami, ażeby można było widzieć, czy Kuśmir oddycha.

24-go w nocy przyszedł do Janowa telegram ze Lwowa, że Kuśmir żyje. Nie bacząc na nonsensowność depeszy, rodzina z sąsiadami w nocy pobiegła na cmentarz, rozkopała grób, wydobyła zwłoki i przekonała się, że Kuśmir nie żyje.

Obecnie policja lwowska bada, kto jest autorem makabrycznego figla i nadawcą telegramu. Cała sprawa wywołała w Janowie kolosalne poruszenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2